Nr 486. Kraków, Piątek 30. Października 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocz.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi** „N. Reformy“ w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857 484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę i przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hopcsyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 8. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Przyczyny votum nieufności dla sprawców rozbicia Legionu wschodniego.

II.

Z dziejów t. zw. „Legionu wschodniego“, których najważniejsze i najbardziej charakterystyczne momenty przytoczyliśmy wczoraj, wynika jasno i niezbicie, że te czynniki Sekcyi wschodniej N. K. N., na których spoczywał bezpośredni obowiązek zorganizowania Legionu wschodniego, nietylko nie zorganizowały go, ale przeciwnie pracowały świadomie i konsekwentnie nad tem, aby utworzenie tego Legionu udaremnić i należących już do niego ochotników — ochoty pozbawić i po kraju rozprószyć.

Ten jeden fakt wystarczyłby aż nadto do uzasadnienia głębokiej nieufności do tych czynników, która w uchwale pełnego N. K. N. z dnia 20 października znalazła swój wyraz. Niestety jednak towarzyszą temu faktowi także inne okoliczności, które rzucają nań jeszcze bardziej ponure światło. Niektóre z nich uważamy za potrzebne omówić nieco obszerniej, najprzód dlatego, że są bardzo charakterystyczne, powtóre zaś dlatego, że dotyczą one publikacyj dziennikarskich, są więc przynajmniej jednej znacznej części naszego społeczeństwa znane.

Trafne przepowiednie.

Oficyalny organ partyi p. Dmowskiego w Warszawie „Gazeta Warszawska“, w numerze 264 z soboty, dnia 26 września b. r., złożył dowód, że posiada doskonałe i dziwnie szybkie informacye z Galicyi i z N. K. N. Oto znajduje się w tym numerze, organu najbardziej w rusofilstwie zaawansowanej partyi Królestwa Polskiego, obszerny artykuł wstępny pod tytułem „W Galicyi“. Na treść artykułu składa się szereg przytoczonych jużto dosłownie jużto w cytatach dokumentów, dotyczących N. K. N., tudzież głosów prasy krakowskiej i szereg własnych refleksyj i przepowiedni redakcyi. Artykuł ten zaczyna się od następującego wymownego wstępu:

„Wiadomości, otrzymane przez nas od osób przybyłych ze Lwowa i Krakowa, oraz informacye pism galicyjskich, potwierdzają w zupełności, iż osiągnięta w Galicyi pod postacią N. K. N. jedność polityczna była rzeczą — zupełnie pozorną (sic!).

„N. K. N. nie odbył ani jednego plenarnego zebrania do dnia 16 września, w tym dniu zgromadził się w Krakowie, obradował trzy dni, a następnie bez powzięcia uchwał został odroczony bez terminu, by, jak nas informują, już więcej się nie zebrać.

„Poza pozornem zjednoczeniem grupy, skupione w N. K. N., prowadziły politykę i pracę organizacyjną każda na swoją rękę (sic!). Żywioły narodowe (A, tuś mi!) miały przewagę w sekcyi wschodniej komitetu, dawny blok namiestnikowski (Leo, German, Jaworski) ujął ster komitetu zachodniego, a Komisya Tymczasowa rozwinęła swą działalność na gruncie Królestwa Polskiego w Kieleckiem.

„Sekcya wschodnia Komitetu z chwilą zajęcia Galicyi wschodniej przez wojska rosyjskie, przestała być czynną, a zaczątek Legionu, przez nią sformowany, nie brał absolutnie żadnego udziału w akcyi wojennej (w oryginale kursywą), ustąpił przed wzięciem Lwowa do Sanoka, następnie do Jasła i ma być rozwiązany.“

Zwracamy na ten ustęp już teraz uwagę czytelnika, bo widać zeń wyraźnie tendencyę zapewnienia Rosyan, że Legion wschodni „żadnego absolutnie“ udziału w akcyi wojennej nie brał. Zapewnienie to wzmocnione zostało jeszcze trafną przepowiednią, że Legion wschodni— ma być rozwiązany.

W dalszym ciągu artykuł zawiera oświadczenie prezesa Sekcyi zachodniej w znanej sprawie organizacyj narodowych w Królestwie, omawia rzekomy stosunek tych organizacyj do N. K. N. i przytacza dosłowny tekst wniosku, jaki na posiedzeniu pełnego N. K. N. zgłosił prof. dr Stroński w sprawie działalności tych właśnie organizacyj. Fakt, że „Gazeta Warszawska“ mogła tekst tego wniosku tak rychło uzyskać i ogłosić, jako sam przez się ważny, omówimy poniżej. Z przytoczonego przez się wniosku dra Strońskiego wnioskuje „Gazeta Warszawska“ w ten sposób:

„Z komunikatu powyższego widać dobitnie (!), że większość komitetu pragnęła położyć kres akcyi, prowadzonej w jego imieniu na terenie Królestwa, wobec tego mniejszość, z pp. Leem i Daszyńskim na czele, zebranie N. K. N. rozbiła (!)“.

Zaznaczywszy dalej, że część organizacyi strzeleckiej złożyła przysięgę, której tekst dosłowny podaje dziennik warszawski za „Nową Reformą“ i przytoczywszy jeszcze jeden cytat z „Naprzodu“ w sprawie działalności organizacyi narodowej w Zagłębiu, tak kończy swoje wywody i informacye organ p. Dmowskiego:

„Z powyżej przytoczonych faktów i cytat widać, że Naczelny Komitet Narodowy jest faktycznie rozbity i że związana z nim organizacya wojskowa się rozpadła.

„Mamy nadzieję, że żywioły narodowe (znowu one!) w Galicyi wyciągną z tego odpowiednie konsekwencye i Naczelny Komitet Narodowy, faktycznie nieistniejący (!), rozwiążą“.

Zastanówmy się przez chwilę nad przytoczonym tu w najważniejszych wyjątkach artykułem „Gazety Warszawskiej“. Składa się on z dwóch części: z reprodukcyi rozmaitych dokumentów i cytatów z pism krakowskich, tudzież z refleksyj, uwag i przepowiedni, które na podstawie tego faktycznego materyału snuje redakcya. Dokumenty i cytaty są wszystkie prawdziwe i dokładnie powtórzone. Ten więc, kto ich redakcyi organu p. Dmowskiego dostarczył, musiał znać i posiadać wszystkie inne dokumenty N. K. N., dotąd publikowane. Gdyby więc był chciał dziennik warszawski należycie i objektywnie poinformować o sprawie, byłby jej dostarczył całości tych dokumentów, co trudnem nie jest, zważywszy, że wszystkie one opublikowane są w czterech numerach „Dziennika Obwieszczeń“ N. K. N. (Sekcyi Zachodniej). Z wyboru jednak, jaki między temi dokumentami zrobiono, widać wyraźnie tendencyę poniżenia roboty N. K. N. i dostarczenia „dowodów“ na to, że działalność tej instytucyi nie udała się, ponieważ socyaliści zaczęli rzekomo rządzić w niej na własną rękę, a „żywioły narodowe“ w odpowiedzi na to — rozbiły N. K. N. I istotnie, jeżeli się uważnie przeczyta ogłoszoną onegdaj deklaracyę secesyonistów z N. K. N., stanowiących właśnie te żywioły, które w języku „Gazety Warszawskiej“ nazywają się — „narodowemi“, to znajdzie się bez trudu jota w jotę tę samą argumentacyę.

Tak więc dochodzimy do pierwszego bardzo ważnego dla nas punktu, mianowicie do stwierdzenia, że najbardziej moskalofilski organ warszawski był w stanie na podstawie autentycznych dokumentów, odpowiednio dobranych, już na miesiąc blisko przed secesyą N. K. N. przedstawić bardzo dokładnie niesnaski w N. K. N. i przepowiedzieć jego ostateczne rozbicie, zalecając nawet wyraźnie w końcowym ustępie „żywiołom narodowym“, aby nie zwlekały z wysnuciem „ostatnich konsekwencyj“ i dokończyły dzieła.

Tam, gdzie argumentacya dokumentowa organowi Dmowskiego nie wystarcza, tam dorabia on lub przekręca wprost fakta, ale znowu w taki sposób, w jaki to może uczynić tylko ktoś, znający rzeczywisty stan rzeczy, czy przebieg sprawy. I tak n. p. przytoczywszy tekst wniosku prof. Strońskiego, objaśnia „Gaz. Warsz.“, że wniosek ten miał za sobą większość, co zobaczywszy pp. Leo i Daszyński, rozbili zebranie... Zwracamy uwagę na fakt, że „Głos Narodu“, ogłaszając ten sam wniosek na kilka dni przed „Gaz. Warsz.“ dodał także objaśnienie, że wniosek ten miał większość za sobą. — Dziennik krakowski nie mógł tylko pozwolić sobie na tyle licencyi dziennikarskiej, ile udzielił jej sobie warszawski, i nie mógł twierdzić, że wskutek tej większości pp. Leo i Daszyński — „rozbili“ zebranie. To, co można w Warszawie, tego jednak nie można w Krakowie... Faktycznie rzecz z tym wnioskiem miała się następująco:

N. K. N. zebrał się plenarnie dla załatwienia sprawy przysięgi Legionu wschodniego i dla uchwalenia odpowiedzi na pewne, zupełnie określone kwestye natury wysoce politycznej, które przed nim postawiono. Dyskusya nad jedną i nad drugą sprawą trwała długo. Dopiero pod koniec tej dyskusyi zabrał głos prof. Stroński i po długiem motywowaniu postawił swój wniosek, bardzo obszerny, oskarżający socyalistów przedewszystkiem o rozmaite „crimina“, popełnione rzekomo w Królestwie Polskiem. Na to przemówienie odpowiedział p. Daszyński, żądając odroczenia dyskusyi dla zebrania materyału dla merytorycznej odpowiedzi na zarzuty p. Strońskiego. Na tem posiedzenie przerwano. Nazajutrz zaś kontynuowano debatę nad ową odpowiedzią, poczem powrócono do dyskusyi nad wnioskiem prof. Strońskiego. Dyskusyi jednak nie skończono. A przewodniczący dr. Leo odroczył dalsze obrady do późniejszego terminu.

Ze sposobu przedstawienia sprawy w „Gaz. Warszawskiej“ widać, że informator jej znał sprawę dokładnie, ale ponieważ przebieg jej nie zupełnie dogadzał jego zamiarom, przeto „skorygował“ go w swem przedstawieniu odpowiednio, twierdząc, że wniosek Strońskiego miał większość, co jest nieprawdą, bo nie było nad nim głosowania, i dodając jeszcze, że Leo i Daszyński „rozbili“ zebranie, co jest już oczywistą niedorzecznością.

Tak więc dochodzimy do wniosku, że „Gaz. Warsz.“ informował ktoś, znający rzeczywiście bieg sprawy, ale rozmyślnie w celu obniżenia powagi N. K. N. i zdeprecyonowania jego działalności, prawdę tę przekręcał i wypaczał.

Zestawienie dat tych enuncyacyj w Krakowie i w Warszawie jest także bardzo — oryentującem... I tak, aczkolwiek obrady N. K. N. są z natury rzeczy najściślej poufnemi, niedzielny „Głos Narodu“ z dnia 20 września przyniósł dosłowny tekst wniosku prof. Strońskiego z tym dodatkiem wspólnym także i „Gaz. Warsz.“, że jest to wniosek, za którym oświadczyła się większość N. K. N. Już w sobotę, dnia 26-go września „Gazeta Warszawska“ drukuje ten sam wniosek z tym samym nie odpowiadającym rzeczywistości dodatkiem, „plus“ informacya o „rozbiciu zebrania“.

Wiemy wszyscy, że komunikacya jakakolwiek z Krakowa do Warszawy jest dla zwyczajnych śmiertelników zupełnie niemożliwą. Znamy wypadki, w których ludzie najśmielsi tylko, ryzykując na każdym niemal kroku jeżeli nie życie, to wolność osobistą, zdołali przedrzeć się z jednego miasta do drugiego, ale nie znamy wypadku, aby przedzieranie się trwało krócej niż — dziesięć dni, czemu nie można się dziwić, bo przedzieranie się to możliwem jest tylko na długich okrężnych drogach, przy wyzyskiwaniu przypadkowych okazyj, przy długich przymusowych postojach itp. W czasie, w którym enuncyacya ta w Krakowie i w Warszawie została ogłoszoną, ta „komunikacya“ między oboma miastami była jeszcze bardziej utrudniona, a raczej wręcz niemożliwą. Wiemy już bowiem dzisiaj, że właśnie wówczas ogromna armia rosyjska szła w kierunku na Kraków od północy, że przednie jej straże już były zajęły Kielce i że armia ta wróciła pospiesznie najpierw ku Piotrkowu, a potem za Wisłę pod Warszawą dopiero około 28 września, kiedy natknęła się na bardzo znaczne siły niemieckie, jakie właśnie do Królestwa wkroczyły.

W tym więc czasie, kiedy właśnie całe niemal lewobrzeżne Królestwo było zajęte przez znajdujące się w ofenzywie wojska rosyjskie, komunikacya Krakowa z Warszawą była wręcz niemożliwą. A jednak stało się, że wniosek prof. Strońskiego, który światło dzienne ujrzał po raz pierwszy na szpaltach „Głosu Narodu“ w niedzielę, już w sobotę tego samego tygodnia był dosłownie przedrukowany przez „Gaz. Warsz.“, która więc tekst jego musiała otrzymać najmniej w piątek, czyli, że w czasie zalania walczącemi wojskami całej przestrzeni między Warszawą a bliską okolicą Krakowa istniała jednak komunikacya, która w stosunku do normalnej obsługi pocztowej w czasie pokoju dostarczyła do Warszawy wniosek Strońskiego tylko z — trzydniowem opóźnieniem... Tak więc okazuje się, że wniosek ten miał zdolność latania nad milionowemi armiami niby srebrno-pióry gołąbek...

Zanalizowany przez nas artykuł „Gazety Warszawskiej“ pozwala stwierdzić jako fakta niewątpliwe, co następuje:

1. Już na miesiąc blisko przed rozwiązaniem Legionu wschodniego, oficyalny organ rusofilskiego narodowo-demokratycznego stronnictwa w Warszawie twierdził stanowczo, że rozwiązanie to nastąpi.

2. Już na miesiąc przed uchwaleniem votum nieufności sprawcom rozwiązania Legionu wschodniego, ten sam organ twierdził, że jedność w dniu 16 sierpnia osiągnięta jest tylko pozorną, że N. K. N. jest rozbity.

3. Już na miesiąc przed secesyą przedstawicieli narodowych demokratów i Podolaków z N. K. N., tenże organ warszawski wzywał t. zw. „żywioły narodowe“ do ostatecznego rozbicia N. K. N., przyczem podnieść należy, że jest notorycznym faktem, iż w języku partyi narodowo-demokratycznej „żywiołami narodowymi“ nazywają się: galicyjska partya narodowo-demokratyczna, tudzież obie partye konserwatywne wschodnio-galicyjskie.

4. Że istotnie przedstawiciele tych właśnie partyj z N. K. N. wystąpili, aczkolwiek uchwalone votum nieufności nie odnosiło się bynajmniej do wszystkich z nich, ani nie do ich partyj, jako takich.

5. Że wreszcie „Gaz. Warsz.“ posiadała w owym czasie stosunkowo bardzo dobrą komunikacyę, dzięki której otrzymywała do swego użytku dokumenty z N. K. N., które do uzasadnienia jej zapatrywań były potrzebne.

Na razie te tylko motywa uchwalonego przez N. K. N. votum nieufności uważamy za potrzebne przytoczyć. Gdyby jednak okazały się one niewystarczającemi do przekonania o słuszności tego votum, przytoczymy jeszcze inne motywa, tak samo, a może i więcej jeszcze ciekawe...

Sytuacya wojenna w Królestwie i Galicyi.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 30 października.

Urzędowo ogłaszają dnia 29 października w południe:

Na północno-wschodnim terenie wojennym wczoraj nie toczyły się żadne większe walki.

W ostatnich dniach próby Rosyan posunięcia się w obszar Turki, zostały skutecznie odparte.

Zastępca szefa sztabu generalnego von Hoefer, generał major.

Walki w zachodniej Belgii.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 30 października.

Doniesienie Biura Wolffa.

Wielka główna kwatera dnia 29 października przed południem.

Doniesienie naczelnego kierownictwa armii.

Nasz atak na południe od Nieuport zyskuje powoli na terenie. Koło Ypres walka bez zmiany. Na zachód od Lille nasze wojska poczyniły znaczne postępy. Kilka umocnionych stanowisk nieprzyjaciela zajęto, pojmano do niewoli 16 angielskich oficerów, przeszło 300 ludzi i zdobyto 4 działa. Angielskie i francuskie kontrataki zostały wszędzie odparte.

Ostrzeliwanie Reims.

Baterye francuskie, które ustawiły się przed katedrą w Reims i obserwujących artylerzystów na wieży katedry, trzeba było wziąć pod ogień.

W Lesie Argońskim.

W Lesie Argońskim wyparto nieprzyjaciela z kilku okopów strzeleckich i zdobyto kilka karabinów maszynowych.

Odparcie ataków pod Verdun.

Na południowy zachód od Verdun odparto silny atak francuski. Przy kontrataku nasze wojska przebiły się aż do głównych stanowisk nieprzyjaciela, które zajęły w posiadanie. Francuzi ponieśli silne straty. Także na wschód od Mozeli odparto wszelkie usiłowania nieprzyjaciela, które zresztą były bez znaczenia.

Pomyślne walki pod Augustowem.

Na terenie północno-wschodnim nasze wojska znajdują się w postępującym ataku. Podczas ostatnich trzech tygodni pojmano tu do niewoli 13.500 Rosyan, zdobyto 30 dział i 39 karabinów maszynowych.

W Królestwie.

Na południowo-wschodnim teatrze wojny stosunki od wczoraj się nie zmieniły.

Zniżenie stopy procentowej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 30 października.

Rada generalna Banku austro-węgierskiego odbyła wczoraj posiedzenie, na którem postanowiono **zniżenie stopy procentowej banku o ½ %.** Od dzisiaj więc, t. j. od dnia 30 października począwszy, dla eskontu weksli, warrantów i efektów, stopa wynosić będzie 5½ %, dla pożyczek na renty państwowe austryackie, na bony kasowe państwowe 6 % na pożyczki, na inne papiery wartościowe 6½ %.

Ks. Jan Sapieha przed sądem.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 30 października.

Ks. Jan Sapieha stanął przed sądem policyjnym, ponieważ jako poddany państwa austro-węgierskiego nie podał, że posiada naładowany rewolwer i aparat fotograficzny. Sprawę przydzielono przed sąd przysięgłych.

Powstanie Boerów w Afryce.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 30 października.

„Telegraaf“ donosi z Londynu:

Ostatnie sprawozdania z południowo-zachodniej Afryki brzmią bardzo niepomyślnie. Zdaje się, że generał Dewet stanął po stronie przeciwników generała Bothy. W Londynie wielką troskę sprawia stanowisko wielu wpływowych osobistości, członków stronnictwa generała Herzoga. Według pogłosek rozmaici ci wszyscy urzędnicy angielscy pojmani zostali w niewolę przez Boerów, którzy powstali.

Zatonięcie parowca irlandzkiego.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 30 października.

Biuro Reutera donosi:

Parowiec „Manchester“ najechał na minę w pobliżu wybrzeża północnego Irlandyi i zatonął. Zginął kapitan i 13 ludzi załogi, 30 ludzi wyratował pewien parowiec.

Władze morskie w Liverpoolu zwracają uwagę żeglugi irlandzkiej, że na wodach tych położone są miny niemieckie.

Dalsze ofiary „Emdenu“.

Frankfurt, 30 października.

„Frankfurter Ztg.“ donosi, że „Emden“ **zatopił znowu dwa parowce handlowe angielskie „Oxford“ i „Buerk“.**

Neutralność Bułgaryi.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 30 października.

(Agencya telegraficzna bułgarska).

Prezydent ministrów Radosławow otworzył wczoraj sobranie imieniem króla, wygłaszając mowę tronową, która powiada, że rząd uważał za swoje zadanie zagojenie ran niedawnej przeszłości i przywrócenie narodowi siły. Czynność pokojowa przerwaną została wybuchem największej i najstraszniejszej wojny, jaką dotąd historya zna. Wobec tej wielkiej walki między wielkiemi mocarstwami Europy **rząd uważał za swój obowiązek proklamować neutralność Bułgaryi i przestrzegać tej neutralności ściśle i lojalnie,** odpowiednio do potrzeb i przepisów międzynarodowych oraz interesów ojczyzny. Dzięki temu stanowisku rządu utrzymane są dobre stosunki do wszystkich wielkich mocarstw oraz zdołano dać więcej zaufania stosunkom prawie do wszystkich sąsiadów.

Rekompensaty dla Bułgaryi?

Sofia, 30 października.

Agencya telegraficzna bułgarska donosi:

Z powodu pogłosek, rozpuszczonych z powodu podróży posła rosyjskiego Sawińskiego do Niszu, gdzie rzekomo powołany został dla wzięcia udziału w radzie ministrów, która miała dyskutować nad rekompensatami, jakie mają być przyznane Bułgaryi, ogłasza tutejsze serbskie poselstwo notę następującej treści:

Poselstwo serbskie upełnomocnione jest do oświadczenia, że odmiennie od doniesienia kilku dzienników w Sofii, poseł rosyjski Sawiński nie otrzymał żadnej misyi u rządu serbskiego i że jego ostatnia podróż do Niszu miała charakter prywatny. Skupczyna zwołaną została dla omówienia takich samych kwestyj, dla których parlamenty innych prowadzących wojnę krajów zostały zwołane w ostatnim czasie.

Z najazdu moskiewskiego w Galicyi.

Jedna ze słuchaczek uniwersytetu Jagiell. przesyła nam barwny i z wielką szczerością skreślony opis najazdu moskiewskiego, który tu przytaczamy, opuszczając nazwę miejscowości, położonej w okolicach Rzeszowa.

W połowie września wracali żołnierze nasi w granice Galicyi z pod Lublina i Zamościa. Wieś nasza, oddalona od granicy o mil 5, ze względu na położenie, była głównym traktem, przez który wojska nasze zaraz po wypowiedzeniu wojny ciągnęły ku granicy rosyjskiej. Tędy też wracały teraz, zmuszone do odwrotu przez przeważające siły nieprzyjacielskie. Odwrót! Ileż bolesnych drgnień serca powoduje to słowo, a jednak nasi, wbrew oczekiwaniom, nie wracali przygnębieni. Ludziom, witającym ich i pytającym o wieści, odpowiadali: „Nie bójcie się, my tu wkrótce wrócimy“. Dnia 16 b. m. przyjechali oficerowie austryaccy i kilku z nich radziło nam, aby się bezzwłocznie usu-

nąć w miejsce bezpieczniejsze, ponieważ Moskale przybędą tu za dni dwa do trzech. W pierwszej chwili owładnęła wszystkimi panika. Na gwałt pakowano rzeczy, inteligencya (reprezentowana tutaj przez probostwo, szkołę, pocztę i zarząd leśny dóbr hr Potockiego), a przedewszystkiem żydzi, opuszczać zaczęli swe siedziby.

Z chłopów, jakkolwiek przestraszonych, prawie nikt wsi nie opuścił. Ja z matką moją i ciotką pozostałyśmy również na miejscu. Żal nam było opuszczać wsi, domu starego, służby, a i brak zasobów pieniężnych nie pozwalał nam szukać przytułku w świecie. Zostałyśmy więc we trójkę i z rezygnacyą oczekiwałyśmy przybycia Moskali. Dnia 17 b. m. przejechały treny, za niemi ostatnia patrol austryacka, której oficer usilnie nam radził, abyśmy uciekały, szczególnie zwracając się do mnie, ponieważ młodość moja narazić mię mogła na specyalne przykrości. Również prosił, aby broń wszelką, jaką mamy, złożyć w jego ręce i zaniechać bezwarunkowo jakichkolwiek prób szkodzenia Moskalom, ponieważ za najlżejszem podejrzeniem z tej strony, wieś pójdzie z dymem. Mimo tych przestróg, rewolwer głęboko schowawszy w materace łóżka, pozostałyśmy na miejscu. Następny dzień przeszedł spokojnie, ale dziwne jakieś zdenerwowanie owładnęło wszystkimi.

Zdala dochodził ciągły huk armat i silnym dysonansem przerywał ciszę wiejską. Najlżejszy szum wiatru zdawał się nam być oddalonym tętentem podków końskich. Wiedząc już o przysłowiowem wprost złodziejstwie kozaków, pochowałyśmy rzeczy cenne i potrzebne. Resztę zapasów jedzenia, która nam została (ofiarowałyśmy bowiem cały plon ogrodu i zapasy spiżarniane naszym żołnierzom), pochowałyśmy również, aby choć na krótki przeciąg czasu zabezpieczyć się od głodu.

Dnia 19 września ujrzałyśmy pierwszą patrol kozacką. Niczem nie da się opisać to wrażenie, jakiego doznałyśmy. Rodacy nasi z Królestwa przyzwyczajeni są do tych strasznych twarzy, do pik olbrzymich i całych ponurych postaci kozaków. Dla nas, urodzonych w Galicyi, był to widok wstrząsający. Ja specyalnie nie mogę porównać tego wrażenia z żadnem innem, choć przeżyłyśmy tu wiele gorszych, bo bitwę, rabunek domu i t. d. Po tych pierwszych zwiastunach pojawiły się w godzin kilka olbrzymie wojska moskiewskie. Pierwsze szły pułki kozackie i ci byli z całego wojska najstraszniejsi; kazali oni katolikom wywieszać na domach obrazy świętych, by w ten sposób odróżnić katolików od żydów, dla których byli bezlitośni. Ale to niewiele pomagało. Kozacy mieli surowy nakaz nie rabowania niczego, dowiedziałam się o tem później od oficerów moskiewskich, ale początkowo, nie wiedząc o tem, dziwiłyśmy się niezmiernie ich taktyce. Oto, gdy szli w szeregach, nie wchodzili do środka domów, zadowalniając się tylko pustoszeniem w ogrodach. Ale gdy tylko pułk lub rota przeszła, wracały ich gromady całe, wchodziły do domów i wtedy używali już, dając folgę wszystkim swym instynktom. Takiemu losowi też uległ nasz dom. Cała banda kozaków „zwiedziła“ go, porywając nasze zegarki i wszystkie rzeczy, które pozostawiłyśmy przy sobie. Otwierali wszystko, co było, wywracali, i mimo troskliwego chowania, zjedli nasze zapasy. Żydów obrabowali strasznie i wszystko, co im zabierali, rozdawali chłopom, mówiąc, że tak zawsze będzie, gdy car obejmie panowanie.

Oryginalna agitacya! Te ich miłosne zapędy w kierunku ludu polskiego nie przeszkodziły im zupełnie obejść się nieludzko z kilku kobietami. Jednę z tych ofiar ledwo po długich staraniach do życia przywrócono. Toteż usposobienie ludu dla nich, mimo obiecanek Moskali. było przez cały czas nieprzyjazne, i śmiało mogę powiedzieć, że mimo woli zostali kozacy nauczycielami chłopa polskiego. Mianowicie ugruntowali w nim patryotyzm. Tutaj nie tak dawno. bo pół wieku temu, grasowały indywidua, szerzące zgubny posiew „bicia panów“, toteż gdzieniegdzie jeszcze klechda o tych czasach tłukła się wśród ludu tutejszego. Wojna dzisiejsza poza głodem i chorobami, przyniosła im jednak dotąd już dużą korzyść moralną, której może sami nie widzą. Lud przejrzał, poczuł się polskim, odczuł solidarność z inteligencyą, uświadomił sobie, jak straszną byłaby niewola pod takim panem, jak Moskale. Fakt znamienny. cisami chłopi, którzy początkowo czekali przybycia Moskali z rezygnacyą, pod koniec gotowali się iść na nich z kosami i widłami. A i słowo „powstaniec“ już obecnie dla nich nie obce, nie wrogie, bo sami takimi być pragnęli! Mały chłopak ze wsi ... przedarł się do wojsk naszych i dał im znać o pobycie Moskali (o czem oni doskonale wiedzieli), mówiąc im dziecinnym stylem:

— Nie idźcie do nas, tam kozacy.

Obdarowany przez żołnierzy, powrócił a za nim nasi. Po pierwszych pułkach kozackich przeciągały, kawalerya, piechota, wszyscy ubrani w szare kapoty, bez pik, z karabinami, wyglądali zupełnie jak las, bez końca i początku. Oko nużyło się, patrząc na płynące jednostajnie olbrzymie masy wojsk. Na zapytanie, dokąd idą, odpowiadali: „Na Kraków!“ Mój Boże! Na Kraków, na mój złoty ukochany gród! O niedoczekanie ich! Chyba nikt z młodzieży polskiej już żyć nie będzie, jeśli noga ich stanie w Krakowie!

Codzień przyjeżdżali oficerowie na kwatery. Wchodzili jak prawdziwi zwycięzcy, bez powitania, niegrzecznie. — W domu kątka wolnego nie było, wszędzie pełno „dzieńszczyków“. My zduszone w jednym pokoju, gdy wieczór zapadł w ciemnościach (od 15 września do 9 paźdz. nie miałyśmy nafty ani świec, bo zabrali kozacy), snułyśmy się jak obce po własnym domu, słuchając wrzasków panów oficerów. A tu myśl leciała ku swoim, gdzie tam oni wszyscy, co będzie z nami, czy już nigdy nie ujrzymy wojsk naszych. Wiadomości nie miałyśmy żadnych, tylko zatrważające gadki żołdaków o śmierci cesarza, o odłączeniu się Węgier, zdradzie Włoch, o pobiciu Niemców przez Francuzów itd. Głowa pękała, ale trzeba było trwać i z obojętną miną słuchać, nie odzywając się słówkiem. Noce przechodziły nam bezsennie, ponieważ hałasy oficerów nie pozwalały nam oka zmrużyć, a i nieufność grała dużą rolę. Rano po takiej nocy budził się człowiek zmęczony, blady, aby nowy dzień zacząć smutny i beznadziejny.

Z całego szeregu oficerów, który przesunął się przez nasz dom, uderzył mię pewien szablonowy wśród nich typ. Napozór dobroduszny, jowialny, w gruncie rzeczy przewrotny i nichonorowy. Sprawy najgłębsze i najważniejsze potrafią być dla nich celem drwin i żartów niesmacznych. Nie umieli uszanować swojego stanowiska zwycięzców i na każdym kroku razili swoją niedelikatnością, przy całej elegancyi zewnętrznych form. Co drugie słowo na największe kłamstwa dają „czestne słowo“. Charakterystycznem dla nich określeniem było zdanie żołnierza, który był świadkiem ich zachowania się. „Pani — rzekł on — to wszystko ludzie wytartego czoła“. Powiedziałabym, że żołnierze lepsi od oficerów. Biedni egoiści, którzy nie mają nic, oprócz siebie i swych głodnych kiszek. Wogóle wśród rosyjskich żołnierzy panuje ogromne rozgoryczenie na oficerów. Nawet w ich szare dusze pada różnica pomiędzy ich wegetowaniem nędznem bez jedzenia, a pełnem dobrobytu i używania życiem ich zwierzchników. Żołnierz rosyjski rabuje, to prawda, ale wielu z nich na kolana u nas padało, płacząc z głodu. — Oficer rabować zakazuje, ale car zamało daje żołnierzom środków, aby żyć mogli. To fakt. Za naszemi wojskami ciągnęły kuchni polowych całe setki, wojska rosyjskiego czasami rot kilka przeszło, nie wioząc ani jednej.

Panowali u nas Moskale całe 3 tygodnie. Zdawało nam się, że już nigdy nie pozbędziemy się tych gości. Tymczasem 4 i 5 października wojska ich, idące całym rozpędem w kierunku Rzeszowa i Dębicy, cofać się zaczęły z powrotem. Zaczęły chodzić wśród ludzi wersye, że nasi następują i zmuszają ich do tej szybkiej przechadzki powrotnej. Wreszcie przeszło wszystko wojsko, zostawiając na miejscu batalion, który na gwałt zajął się kopaniem szańców. Wtedy sprawa się nam wyjaśniła. Zrozumiałyśmy, że tu będzie bitwa. I rzeczywiście, dnia 9 października o godzinie 10 rano grać zaczęły pierwsze kule. W domu wytrzymać było niepodobna, ponieważ był on wprost okopów kozackich, oddalony zaledwie o 200 kroków. Kule ze świstem przelatywać zaczęły jedne po drugich. Skryłyśmy się więc do jamy ziemnej, która choć w części zabezpieczała nas od strzałów. I tak cudem ocalałyśmy, ponieważ około nas pociski ryły doły blisko metr głębokie. Huk był straszny, siedzenie w niewygodnych pozycyach, ciągle zmienianych, okropne. Gwizd kul, dziwny, świszczący, słyszany coraz to z innej strony, skłaniał nas do ciągłego, nerwowego odchylania głowy w stronę mu przeciwną. Tak przesiedziałyśmy do 7-mej wieczór. Wtedy usłyszałyśmy wśród strzałów karabinowych okrzyk „Vorwärts!“ później strzały coraz rzadsze, wreszcie — cisza.

Wyszłyśmy z jamy, w domu naszym paliło się światło we wszystkich oknach. Na górce pod kościołem widniała łuna spalonych pociskami domów. U nas byli już nasi. Wnętrze domu było też świadkiem krwawej kampanii. Kozacy ukryli się u nas i rabując, przygotowywali się do podpalenia domu z czterech rogów. W ostatniej chwili spłoszyło ich pięciu naszych żołnierzy, którzy wtargnąwszy do wnętrza, dwóch ciężko ranili, dwóch wzięli w niewolę. W całym domu pełno dziur od kul, na podłodze krew, płaszcze rosyjskie i tornistry, szyby powybijane: oto co zastałyśmy za powrotem. Zobaczywszy naszych żołnierzy, z wrażeń przebytych i uciechy, rozpłakałyśmy się jak dzieci. Jak się później dowiedziałyśmy od pobranych w niewolę żołnierzy, panowie oficerowie rosyjscy przez cały czas kampanii ukryci byli na probostwie i tylko od czasu do czasu przez posłańca odbierali wiadomości z okopów. To samo potwierdziła służba na probostwie. Na pierwszy alarm, że źle — uciekli na przygotowanych i już na początku bitwy osiodłanych koniach.

Tak przeszła cała nawała rosyjska, pozostawiwszy za sobą głód, zgliszcza i ofiary w ludziach i bydle. (Od kul padło 5 ludzi ze wsi i moc bydła). Przywlekli oni również ze sobą cholerę i czerwonkę, która obecnie grasuje, niszcząc wieś naszą. Nie pozostawili za sobą żadnego dobrego wspomnienia i lata przejdą, a babki straszyć nimi będą dzieci jak wilkołakami.

Reorganizacya armii rosyjskiej.

Wojenny korespondent „Az Ujsag“ miał rozmowę z pojmanym kapitanem rosyjskiego sztabu generalnego, w której tenże podał zajmujące szczegóły reorganizacyi armii rosyjskiej i o rosyjskim żołnierzu.

„Po każdej wojnie rosyjskiej — rzekł — pokazywały się w naszej armii braki, które wymagały natychmiastowej reformy. Tak było po wojnie krymskiej i po wojnie tureckiej z roku 1877/78. Po wojnie japońskiej wewnętrzne walki polityczne przeszkodziły zużytkowaniu doświadczeń, nabytych podczas wojny z Japonią. Pięć lat potrzebowali Stołypin i Witte, aby zebrać potrzebne na zreformowanie wojska rosyjskiego fundusze, zupełnie wyczerpane w wojnie japońskiej. Oszczędność stała się manią, budżet wykazywał także w ostatnim roku zaoszczędzone 500 milionów rubli, których użyto na cele wojskowe. Przedewszystkiem przeprowadzono gruntowne zmiany w osobach. W r. 1906 postawiono na czele 26 korpusów nowych ludzi, z 68 dywizyj 38 otrzymało nowych komendantów. W następnym roku dano dymisyę bardzo wielu generałom, a główną uwagę skierowano ku poprawie jakości materyału oficerskiego. Postępowanie kwalifikacyjne, zmienione według wzoru niemieckiego, tudzież rada dla spraw honorowych, wpłynęły bardzo dobrze na gorliwość oficerów, a granica wieku przestała być przeszkodą dla awansu młodych, uzdolnionych oficerów. Szczególnie na dobre wyszło to sztabowi generalnemu. W r. 1911 awansowało na pułkowników sztabu generalnego czterech 34-letnich oficerów, dziesięciu 35-letnich i dwudziestu jeden 36-letnich. Skutkiem tego szybkiego awansowania jest, że napływ do szkoły wojskowej jest ogromny i że nauka odbywa się tam z gorączkową pilnością.

„Mimo to było niemożliwem zaradzić dotkliwemu brakowi oficerów, jaki okazał się po wojnie japońskiej. Reaktywowano oficerów pozasłużbowych, a oficerów rezerwowych przeniesiono w stan czynny. Ale młodzi oficerowie, wykonujący wyższą służbę, wywierali dobry wpływ i wyrównywali różne błędy. Wzrastała karność i ochota wojenna, a car ze swojej strony czynił wszystko, aby żołnierzom przywrócić utraconą wiarę we własne siły. Pozwolono znowu nosić stare mundury od parad, które miały przypominać stare dobre tradycye. — Również starał się car o podniesienie powagi wojska w oczach obywateli i podkreślał przy każdej sposobności przynależność swoją i swojej rodziny do wojska“.

O wartości żołnierzy rosyjskich wyraził się ten oficer w następujący sposób:

„Prawdą jest, że nasza piechota nie jest wcale idealną i stoi daleko w tyle za waszą. Ale nasza przewaga liczebna wyrównuje różnicę wartości. Wystarczy, jeżeli na trzech naszych poległych piechurów polegnie wasz jeden. Podziwiamy waszą piechotę, lecz właśnie ten podziw szkodzi naszej. Przeceniamy działanie ognia nieprzyjacielskiego, popadamy w popłoch i zrzekamy się obrony. Tem tłómaczy się także wielka liczba jeńców, którzy, gdyby ich nie popędzano, nie byliby się odważyli nawet wystrzelić z karabina. Nie są oni tchórzami, są tylko przestraszeni. Za to naszą główną siłą jest kawalerya. A nasza artylerya jest najlepszą na świecie. Bije się ona tylko małymi ułamkami, i zawsze w dobrze oszańcowanych pozycyach“.

O generale Boroevicu rzekł:

„Jestto jeden z najwybitniejszych dowódców, lecz spodziewam się, że nie wszyscy u was są Boroevicami, i to mnie nieco uspokaja w mojej bolesnej niewoli“.

Nowe niepowodzenie floty angielskiej.

Nad kanałem rzeki Yser w Belgii, tudzież w południowo-zachodniej stronie od twierdzy Lille, na pograniczu Francyi, wojska niemieckie posunęły się znowu naprzód. Tutaj, podobnie jak na polskim terenie wojny, trzeba wśród walk uporczywych posuwać się krok za krokiem. Wojska francusko-angielsko-belgijskie znajdują się jeszcze w Nieuport i Dixmuiden, główna zaś bitwa toczy się w okolicy miasta Ypern, na południe od linii Izery, a więc w punkcie, który przecina połączenie pomiędzy kanałem Izery a twierdzą Lille. Na północ od Arras usiłowali Francuzi odeprzeć Niemców, ale po krwawym ataku musieli cofnąć się, poniósłszy znaczne straty. Zarówno pod kanałem Izery, jak na linii wzdłuż rzeki Aisne zbliża się chwila rozstrzygająca, a Niemcy mogą tam liczyć na zwycięstwo, tem bardziej, że w ostatnich dniach wysłali tam posiłki.

Rola floty angielskiej wzdłuż wybrzeży belgijskich skończyła się wprost fiaskiem. Gdy wojska japońskie szły do szturmu na forty Portu Arthura, wojenne okręty japońskie bardzo skutecznie popierały ataki. Gdy na linii Czataldży wojska bułgarskie chciały obejść skrzydła armii tureckiej, oparte o morze, stare pancerniki tureckie udaremniły ten zamiar. Dzienniki angielskie podnoszą obecnie, że flota angielska dlatego nie mogła poprzeć należycie akcyi wojsk francuskich i belgijskich na wybrzeżu Belgii, ponieważ większe okręty wojenne z powodu płytkości tamtejszych wód nie mogły zbliżyć się do wybrzeża. Ale o tej przeszkodzie wiedzą Anglicy od wieków, mimo to jednakże wysłali tam swoją eskadrę, odgrażając się Niemcom w sposób jaskrawy.

Dalej pominęli Anglicy tę ważną okoliczność, że płytko zagłębiające się łodzie kanonierskie mogą nie tylko przybić do wybrzeża, ale nawet dostać się do kanału Izery, a właściwie do skanalizowanej rzeki Izery. Jednakże kanonierki angielskie trzymały się zarówno od wybrzeży, jak od kanału Izery w należytej odległości, nie chcąc narazić się na pociski z dział niemieckich, a mianowicie z haubic i moździerzy. O istnieniu tych dział wiedzą również Anglicy, ale Churchill nie myślał o takich drobnostkach i szafował groźbami.

Haubice i moździerze są już dlatego groźnemi dla okrętów, ponieważ pociski z tych dział padają z góry, zagrażają więc najsłabszej części okrętu, a mianowicie pokładowi. Wśród odpowiednich okoliczności może wystarczyć jeden trafny pocisk, ażeby uczynić pancernik niezdolnym do walki. Baterye haubic i moździerzy, których pociski zataczają ogromny łuk, czyli rozwijają tak zwany pośredni ogień, mają stanowiska poza wysokiemi schronieniami i są zupełnie ukryte dla wzroku nieprzyjaciela.

Anglicy wysyłali wprawdzie na wywiady swoje hydroplany, ażeby odkryć stanowiska bateryj niemieckich, jednakże albo wywiady były niedokładne, albo artylerya nieprzyjacielska źle strzelała, gdyż baterye niemieckie nie poniosły żadnych strat. Niemiecki moździerz o kalibrze 21 centimetrów wyrzuca granaty, ważące 119 kilogramów i mające 19 kilogramów materyi wybuchowej. Odległość strzału wynosi 8.000 metrów. Kanonierki, uwijające się wzdłuż wybrzeży, są dobrym celem. Wprawdzie pocisk moździerzowy, zataczając wysoki łuk, potrzebuje stosunkowo dużo czasu, ażeby dójść do celu, i przy wielkich odległościach znajduje się prawie przez minutę w drodze, a przez ten czas silniejszy wiatr wpływa na kierunek jego lotu, a ruchomy cel może się usunąć, ale te okoliczności znikają przy bliższych celach i mogą być ograniczone większą liczbą strzałów. Baterye niemieckie spełniły swoje zadanie i udaremniły udział floty angielskiej w bitwach na wybrzeżu belgijskiem.

Belgia doznała ze strony Anglii nowego zawodu.

KRONIKA.

Kraków, 30 października.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się dzisiaj o godzinie 2 po południu.

Zebranie posłów polskich w Krakowie. Prezes Koła polskiego, dr Leo, zwołał na niedzielę dnia 8 listopada na godzinę 10 rano do Krakowa w sali Rady miejskiej zgromadzenie posłów polskich, odpowiadające składem swym zgromadzeniu w dniu 16 sierpnia 1914.

Na porządku dziennym znajduje się sprawozdanie z działalności N. K. N., najbliższe jego zadania, oraz wybory uzupełniające.

Zapowiedziane na 5 listopada posiedzenie parlamentarnego Koła polskiego w Wiedniu zostało odłożone. Odbędzie się ono po zgromadzeniu posłów polskich. Termin zostanie później oznaczony.

Pięćset koron na Legiony złożył w administracyi „Nowej Reformy“ p. Józef Neumann, prezydent m. Lwowa, członek Sekcyi wschodniej Nacz. Kom. Narodowego, przebywający obecnie w Wiedniu. Przy tej sposobności stwierdzić należy, że ani p. Neumann, ani zastępca jego w Sekcyi wschodniej, p. Edm. Riedl, nie są podpisani pod oświadczeniem członków N. K. N., zgłaszających wystąpienie z N. K. N.

Pomoc dla okolic, dotkniętych wojną. Z Bielska telegrafują nam: Dla okolic, boleśnie dotkniętych wojną, odebranych nieprzyjacielowi, wysłano znaczne zapasy mąki, ryżu i innych najniezbędniejszych artykułów żywności. Rozdawnictwem między najbardziej potrzebujących zajmują się komisye obywatelskie pod przewodnictwem starostów.

O posiłek dla rannych. Piszą nam z miasta: Transporty rannych żołnierzy codziennie, czasem nawet parę razy dziennie przyjeżdżają do Krakowa lub przejeżdżają tylko przez stacyę krakowską. Żołnierze ci są z natury rzeczy ogromnie wyczerpani, spragnieni, głodni — i publiczność krakowska, której ofiarność nie słabnie, chętnie spieszy im z pomocą. Niestety, ofiarność ta nie spotyka się z ułatwieniami. Nie wiadomo, kiedy pociągi z rannymi przychodzą, a znowu ludzie, którzyby chcieli im coś podać, nie mają czasu czekać cały dzień na dworcu. Tam, gdzie stają pociągi towarowe, najczęściej ranni nic nie dostają, bo nikogo niema.

Wzruszający jest widok, gdy komuś z publiczności uda się dostać do gromadki rannych z jakiem pożywieniem lub napojem — jak tłumnie ranni ci rzucają się na to poprostu.

Należałoby więc jakoś zorganizować to podawanie pożywienia i napojów rannym żołnierzom na stacyi krakowskiej, może w tej formie, by specyalny komitet zajął się zbieraniem darów od chętnych i rozdzielał je następnie między ranych. W każdym razie należy ułatwić ofiarnej publiczności, przynoszącej pożywienie i napoje, przystęp na dworzec, gdzie stają pociągi z rannymi.

Na ciepłą odzież dla żołnierzy. Z przedstawienia, urządzonego w kinoteatrze „Nowości“ dnia 19 b. m. na ciepłą bielinzę dla żołnierzy, uzyskano czysty dochód w kwocie 420 K i naddatki w kwocie 125 K 44 h, które zużyte zostały na wysłanie dla żołnierzy na plac boju następujących rzeczy: 94 ciepłych koszul, 24 płóciennych koszul, 52 par ciepłych kalesonów, 300 par pulswärmerów, 144 chusteczek do nosa, 227 par skarpetek i onucek, 80 par rękawiczek, 14 ręczników, 140 kawałków mydła, 120 paczek zapałek, 8 szalików, 4100 papierosów, 380 paczek rozmaitego tytoniu, 8 sztuk organek, 345 paczek z cukierkami, 160 książeczek z bibułkami. Ogłaszając to, korzystamy ze sposobności, by podziękować WPanu Dyrektorowi Poleńskiemu za łaskawe odstąpienie części dochodu z przedstawienia w jego teatrze urządzonego.

Zarazem dziękujemy firmom Niesiołowski i Lüpschütz w Krakowie, oraz firmom Sobolewski Ska, Kryształ, Śmiechowski, Übersfeld i Seidenfrau w Podgórzu, które darami swoimi przyczyniły się do powiększenia przesyłki.

Za komitet: Przełożona Zakładu S. S. Pielęgniarek Anita Jacob i Róża Altendorfówna w Podgórzu.

Transport jeńców rosyjskich. Od kilku dni przejeżdżają przez Kraków pociągi od strony Tarnowa, przewożące na zachód jeńców rosyjskich, wziętych do niewoli na terenie wojny nad Sanem lub pod Demblinem. Wczorajszej nocy przejechało ich przez Kraków 500, przeważnie piechurów i artylerzystów, zabranych do niewoli przez nasze wojsko pod Demblinem. Na tutejszym dworcu towarowym otrzymali posiłek, poczem odjechali do Czech. W osobnym wozie jechało kilku rosyjskich oficerów. Według opowiadań jeńców, rosyjskie wojsko dziesiątkuje cholera.

Mąciciele opinii publiczne.j Pod tym tytułem ogłasza „Naprzód“ następującą depeszę:

„Smólski. Chicago. Rodacy, wyślijcie 20 tysięcy Polaków dla walki z Niemcami. Niech wylądują w Anglii i połączą się z Anglikami, maszerującymi do Francyi. Wszyscy nasi Polacy we Francyi są już pod sztandarami (mowa tu o niefortunnej imprezie Gąsiorowskiego. Przyp. red.) Okażcie się godni Kościuszki i Pułaskiego! Liczymy na Was. I święta sprawa Ojczyzny was wzywa. Pułk. J. Gałęzowski, J. Paderewski, Fortunat Strowski, Jan Styka.“

Depesza powyższa wysłaną została 22 z. m. Minął zatem miesiąc czasu, ale o tem, ażeby telegraficzny werbunek owych panów się udał, nic nie słychać.

Szkoła Podchorążych Legionów polskich otwartą będzie za parę dni w Dębnikach. Budynek jest już przygotowany, również zorganizowano grono nauczycielskie.

Zebranie profesorów szkół średnich odbyło się wczoraj w biurze agrarnem w sprawie morato-

---

Stefan Żeromski.

Wszystko i Nic.

(„Popiołów“ — sprawa druga.)

6 (Ciąg dalszy.)

— Nic cię nie rozumiem... — mruknął Olbromski.

— Mało mam czasu. Wiedz, że albo musisz uchodzić co tchu za granicę, albo przygotuj się na porwanie lada dzień.

— Taka to wieść... — westchnął Rafał.

— Lecz przed jakąkolwiek twoją decyzyą, ja cię jeszcze chciałem wziąć w służbę dzieła. Cóż postanowisz?

Olbromski powiódł dłońmi po obrzękłej znagła twarzy, do której krew napłynęła, po nabrzmiałych, jak strąki, żyłach skroni. Pokasłując, rzekł zwolna:

— Za granicę... w każdym razie... nie, nie ujdę. Dokąd że to mam iść? Tu mam oto... dom...

Po chwili, w zamyśleniu, bezdźwięcznie poruszył wargami. Machnicki posłyszał to niewypowiedziane słowo:

— Hub...

Mówił, przeczekawszy chwilę:

— Ty jesteś jeden, tyś tylko jeszcze został na wolności z dawnego braterstwa mularskiego. Reszta w więzieniu, albo w rozprószeniu. Musisz, zanim cię wezmą, to znaczy jutro rano, jechać w drogę aż na Wołyń i przestrzedz całe Narodowe Patryotyczne Towarzystwo, jeżeli jeszcze jest na wolności tamten odłam.

— Jutro rano? — pytał Olbromski z twardem posłuszeństwem.

— Sam widzisz. Jeżeli utworzyli nowe związki, niechże je od siebie co tchu odetną, wyznaczywszy zarząd. Niech papiery palą, nici przecinają i czekają na uwięzienie. Sam wszytko, co tylko masz pisanego u siebie, masz zaraz zniszczyć. Ja ci pomogę.

— Nie wiele tu mam. Wszystkie papiery trzymam zakopane w pewnej skrzynce, w ogrodzie.

— A nikt nie widział miejsca?

— Nikt. To jest... Nikt, prócz tego starego sługi.

Machnicki roześmiał się szyderczo.

— Ten człowiek nie powie... — zauważył Olbromski.

— Niema takiego, któryby nie powiedział.

— Ten człowiek...

— Jeżeli wydał tamten, on, — posłuchaj, — brat... „Likurg“

— Likurg... — wyszeptał Olbromski, cofając się z przerażeniem.

Machnicki siedział z głową podpartą na ręce. Twarz jego stawała się sztywna, niemiłosierna, wreszcie sroga aż do okrucieństwa. Począł mówić:

— Nie wierz nikomu! Nie wierz nawet sobie, bo możesz popaść w obłęd — i w obłędzie wydać. Ażeby być panem swego umysłu i nawet w obłędzie nie wydać, trzeba w swój umysł za dnia i w nocy wbijać jedno jakoweś hasło, któreby przetrwało wszystko, sam rozum, a nawet śmierć.

Rafał nachylił się i słuchał, gdy tamten mówił:

— Dla mnie takiem hasłem było zdanie, które mówiłem i pisałem na wszystkie pytania, dawane mi ustnie i na piśmie przez dwa lata.

— Jakież to zdanie?

— „Albo wiem i nie chcę powiedzieć, albo nie wiem i w takim razie nie mogę powiedzieć“. Idź teraz sam do ogrodu, wykop ową skrzynkę i przynieś tutaj.

Olbromski namyślał się.

— Wstań i wykonaj, com powiedział! — rzekł gość.

Gospodarz podniósł się ociężale, wyszedł do izby, gdzie spał Hub i długo tam czegoś szukał. Zamykał i otwierał szafy, przeszukiwał wnętrze kufrów. Wreszcie wyszedł, niosąc w ręku małą siekierkę i gracę na długiem stylisku. Nie rzekłszy słowa, wyszedł z pokoju.

W domu nastała cisza. Wiatr wzdychał u węgłów i huczał na poddaszu. Machnicki siedział z głową podpartą na ręku, zatopiony w myślach. Zwolna jego twarz stawała się mniej sztywną, łagodniała. Powiódł oczyma po bielonych ścianach dworu, po starych — prastarych meblach, dawnych sprzętach, po wizerunkach marszałków napoleońskich, wiszących tam i sam, po zczerniałych podobiznach Kościuszki i księcia Józefa... Wstał z miejsca i więziennym obyczajem, wskutek odruchu nieświadomości, począł na palcach chodzić z kąta w kąt izby gościnnej. Od ruchu jego postaci płomienie świec chwiały się w różne strony, a cień wałęsał się po ścianach, powale i kątach. W jednej chwili, dla samego siebie niespodzianie, ujął w rękę świecę i taksamo na palcach, cichaczem wszedł do sypialni sąsiedniej. Przysłonił dłonią płomień i patrzał na uśpionego chłopczyka. Hub chrapał, w twardym śnie pogrążony. Ręce jego były rozrzucone, bezwładna głowa wbiła się w głębinę poduszki. Pod zwichrzoną czupryną widać było czoło, białe, jak płatek śnieżystej róży. Policzki i uszy były ponsowe. tryskające zdrowiem. Rozchylone usta przypominały pąk kwiatu, co się pod słońcem rozwija. Nocny gość oparł się piersiami o krawędź łóżka i przypatrywał się śpiącemu dziecku. Myśli jego stawały się radosne, piękne, pełne świętego uniesienia, jak ten uśpiony cud życia, — płynęły przez duszę, jak sen na jawie. Ominęły wszelkie kryjówki żalu, skrytości mściwych wyrzutów, odeszły, — odeszły ode złego i stały się czyste. Ukochane oczy kobiece, słodycz głosu, rozkosz marzenia, — wszystko szczęście było nisko, daleko.... Myśl się wzniosła nad niziną opuszczoną, jakgdyby anioł wszystko widzący. Lecz nagle wicher nieubłagany uderzył w jej skrzydła, wyłamał je ku dołowi, zwichrzył i potargał. Patrząc na uśpionego chłopca, gość myślał:

— Przyszedłem, żeby ci zabrać ojca.... Mój mały, mój mały!... Kiedyż ja ci go zwrócę? Czy ci go zwrócę?

Wpatrzył się uparcie, pilnie, przenikliwie, jakby chciał zobaczyć oczyma sny tej małej istoty, a może przyszłe życie człowieka, który z niej wyrośnie. Skupił w jedno wszystkie siły swej duszy i błogosławił temu dalekiemu życiu.

(C. d. n.)

ryum dla urzędników pod przewodnictwem prof. Kistryna. W zgromadzeniu wziął udział poseł Gross, który udzielił wyjaśnień. Zgromadzeni uchwalili votum zaufania i podziękowanie komisyi, wybranej z łona profesorów dla strzeżenia interesów zawodowych, a w szczególności przewod. prof. Kistrynowi, dalej zatwierdzili kooptacyę prof. Rojka, oraz uzupełnili komisyę wyborem prof. Misony — z prawem kooptacyi, nadto uchwalili serdeczne podziękowanie p. radcy Sołtysikowi za pieczołowite zajęcie się sprawami profesorskiemi. Zapadłe uchwały polecono do wykonania komisyi.

W Resursie urzędniczej przy ul. św. Jana, hotel Saski, w Krakowie, odbędzie się dnia 14 listopada b. r. o godzinie 7 wieczór doroczne Walne zebranie członków Resursy. Na porządku dziennym: Sprawozdania, wybór prezesa, 2 zastępców prezesa, 20 członków Wydziału, komisyi rewizyjnej (3 członków i 2 zastępców), sądu honorowego (3 członków i 2 zastępców).

Jeżeli w dniu i o godzinie wyżej oznaczonej nie zbierze się piąta część członków, odbędzie się po myśli § 29 ust. 2 statutu Resursy o godzinie 8-mej wieczór w tym samym dniu i z tym samym porządkiem dziennym drugie Walne zgromadzenie bez względu na ilość obecnych członków.

Wpisy uczniów do szkoły wydziałowej im. św. Mikołaja odbędą się w budynku szkolnym na Grzegórzkach w dniach 30 i 31 b. m. rano od 9—11. Zgłosić się mają uczniowie, począwszy od klasy II posp.

Nauczyciele tejże szkoły zechcą się zebrać również w powyższym terminie.

Sprzedaż soli. Magistrat miasta Wieliczki pośredniczy w sprzedaży soli warzonki, soli zielonej i soli w kawałkach. Zgłoszenia ustne lub pisemne przyjmuje magistrat w Wieliczce w godzinach urzędowych.

Galicyjska spółka zbytu bydła i trzody chlewnej z ograniczoną poręką we Lwowie, urzędująca obecnie w Krakowie w gmachu c. k. Towarzystwa rolniczego przy placu Szczepańskim l. 8, III p., przyjmuje zamówienia na woły robocze i bydło na opas. Wszelkie transakcye przeprowadza Spółka na rachunek klientów po nadesłaniu zadatku na sztukę woła roboczego K 600, innego bydła K 500. Informacyj, spraw tych dotyczących, udziela się w biurze od godz. 11—1 przed południem.

Ranni legioniści w Cieszynie. „Dziennik Cieszyński“ donosi: „We wtorek wieczorem przywiózł pociąg z rannymi żołnierzami także 30 legionistów I pułku (Piłsudzkiego), rannych w bitwach w okolicy Dęblina. Umieszczono ich w szpitalach cieszyńskich.“

Miejscowa ludność polska zapewne zaopiekuje się serdecznie rannymi legionistami.

Z kroniki policyjnej. Przed kilku dniami aresztowała policya krakowska Feiwla Ginza i Zygmunta Spreia z Podgórza pod zarzutem szeregu włamań do mieszkań i kradzieży kosztowności. Onegdaj aresztowano w Podgórzu spólnika tej szajki, Hirscha false Henryka Leiblera, który odbierał od złodziei skradzione kosztowności i sprzedawał. Na strychu domu, w którym Leibler mieszkał, znaleziono znaczniejszą ilość biżuteryi, pochodzącej z kradzieży.

Leibler był parę razy aresztowany jako podejrzany, ale zawsze udało się mu władze w błąd wprowadzić i wolność odzyskać. Obecnie jednak szczęście go opuściło.

Wypadek woźnicy. Wczoraj po południu zlękły się konie na ul. Andrzeja Potockiego wozu tramwajowego i ruszyły gwałtownie naprzód. Woźnica, Michał Michalczyk, chcąc je wstrzymać, stanął na wozie, lecz upadł na ziemię i dostał się pod koła wozu, które mu przejechały obie nogi. Okaleczonego Michalczyka zaopatrzył lekarz pogotowia, poczem odwiózł go do szpitala św. Łazarza.

Morderca profesora Hławiczki przed sądem. Z Cieszyna donoszą: W poniedziałek odbyła się przed cieszyńskim trybunałem karnym rozprawa przeciwko b. uczniowi seminaryum nauczycielskiego, Antoniemu Kleisowi, oskarżonemu o zastrzelenie z rewolweru profesora śpiewu i muzyki, Andrzeja Hławiczki w dniu 10 lipca b. r., o czem szczegółowo pisaliśmy. Kleis do winy się nie przyznał, tłomaczył się, że był nerwowo chory. Trybunał po przesłuchaniu świadków i odczytaniu aktów odroczył rozprawę celem zbadania stanu umysłowego oskarżonego.

Informacye z Wiednia. (Z komitetu dla wychodźców z Galicyi. — Z sądownictwa. — Tania kuchnia. — Ze spraw akademickich.)

Z komitetu ratunkowego dla przybyszów z Galicyi i Bukowiny komunikują, że z wielu względów okazała się konieczna sprawa rozszerzenia „służby wywiadowczej“ komitetu, w ten sposób bowiem jedynie będzie można upewnić się, że zapomogi komitetu będą dostawały się do rąk istotnie potrzebujących. Z połączonych z powyższemi zmianami względów technicznych będą odtąd nowe zgłoszenia o zapomogi przyjmowane tylko we wtorki i piątki w „Pałacu przemysłowym“ Schwarzenbergplatz 4. — Sekcya komitetu dla adwokatów, notaryuszy i innych wolnych zawodów, która poprzednio urzędowała przy Rottenturmstrasse 13, znajduje się obecnie w dzielnicy IX, Währingerstrasse 15.

Wiceprezydent sądu krajowego cywilnego ze Lwowa, dr Małaczyński, urzęduje obecnie w Najwyższym Trybunale jako prezes senatu dla spraw sierocych, opiekuńczych, depozytowych, niespornych, dotyczących okręgu lwowskiego, względnie tego, co się o lwowski depozyt sądowy opiera. Zastępcą wiceprezydenta, dr Małaczyńskiego, jest radca Kazimierz Bogdanowicz. Prócz tego urzędują także radcy Misiński i Jacenio.

Tania kuchnia, założona przez kongregacyę pań polskich, została otwarta przy Josefstädter strasse nr. 79, II p. Obiady w cenie 70 halerzy są wydawane od 12—3 po południu.

Zarząd Kół: słuchaczy wszechnicy i akademii eksportowej Polskiego Stowarzyszenia akademickiego „Ognisko“ w Wiedniu zawiadamia, iż przyjmuje akademików Polaków obecnie w Wiedniu bawiących, na członków zwyczajnych Stowarzyszenia. Godziny informacyjne w centrali Stowarzyszenia Wiedeń IX., Türkenstr. 17, II schody, 1 piętro, w poniedziałki i środy od 2—4, w soboty od 11—12 rano.

Ze świata.

† Eugeniusz Korytko. Piszą nam z Rapperswilu: W Paryżu umarł przed tygodniem Eugeniusz Korytko, wiceprezes Rady muzeum Narodowego w Rapperswilu. Po powstaniu w r. 1863, w którem odegrał wybitną rolę, udał się na emigracyę do Paryża, gdzie oddał się zawodowi handlowemu. W tamtejszej kolonii polskiej bardzo był czynnym i dla zalet swego charakteru ogólnie lubianym. — Od szeregu lat, powołany w skład Rady zarządzającej Muzeum polskiem w Rapperswilu, w której piastował godność wiceprezesa, nadzwyczaj gorliwie pracował nad dobrem tej instytucyi, prowadził cały jej dział skarbowy, biorąc stały udział w dorocznych zjazdach w Rapperswilu, jak i w pracach delegacyi paryskiej Muzeum. Cześć jego zacnej pamięci!

Polenlieder. Znany tygodnik wiedeński „Die Muskette“ zawiera w zeszycie z dnia 29 października sonet z pod pióra głośnego poety niemieckiego, Richarda Schaukala, p. t. „Die polnischen Legionen“. Sonet przytaczamy w oryginale dla jego wybitnej wartości artystycznej:

Warschau, wir kommen! Sehnend von den Zinnen
Schaust du, Gefangene, nach dem Befreier.
Der Sturmwind zerrt an Deinem Trauerschleier:
bald trägt er ihn, freu Dich, mein Volk, von hinnnen!

Du träumst es nicht; Du wirst mit wachen Sinnen
erleben Deiner Freiheit Hochzeitsfeier.
Die Saiten Deiner lang verstummten Leier
wird einer Flut von Liedern überrinnen.

Die Erde bebt. Es knittert in den Mauern
Der alten Zwingburg. Blitz auf Blitze flammen.
Siehtt Du in ihrem Schein die Adler fliegen?

Sie kommen, Polen, um für Dich zu siegen.
Du wirst nicht mehr in Zarenketten kauern.
Wir sind am Tor. Dein Kerker bricht zusammen!

Z Pragi piszą nam:

Stosunkowo mała liczba Polaków, i to ze sfer urzędniczych i lekarskich, osiadła chwilowo w pięknej Pradze. Prawie wszyscy opuścili wschodnią Galicyę. Życie tu względnie tanie, płynie monotonnie. Wieczorami zbieramy się co kilka dni w kawiarni, gdzie przy herbacie opowiadamy sobie wzajemnie nasze przejścia i nawzajem pytamy, kiedy wrócimy w nasze strony. W niedzielę między 10—11 rano gromadzimy się wszyscy w kościele św. Trójcy, gdzie wygłasza ksiądz Polak piękne kazania w duchu patryotycznym. Po cichej mszy świętej długo stoimy przed kościołem, bo ktoś nowy przybył, zapoznawania się wzajemne, pytania o znajomych,, a kończy się rozmowa pytaniem, kiedy wrócimy?

Ludność czeska odnosi się do nas bardzo przyjaźnie, a w szczególności do żołnierzy rannionych Polaków. Sam, jako lekarz kolejowy ze Stanisławowa, tu przeniesiony chwilowo, mam sposobność widzieć, jak zaopatrują naszych w bieliznę ciepłą, goszczą po domach. U siebie mam jednego żołnierza z walk pod Buskiem — o tego formalnie dobijają się, by szedł na obiad, to na kolacyę. W szpitalu leży naszych dosyć, między nimi i artysta dramatyczny p. Schweisser z przestrzeloną nogą (z pod Lwowa). Sam byłem świadkiem, jak obcy Czesi licznie go odwiedzają i znoszą wszystko możliwe. Z płaczem opowiada o wielkiej życzliwości i opiece Czechów. Znany z sympatyi dla nas p. Hovorka oddaje nam nieocenione usługi.

W Pradze, jak zawsze, ruch ogromny, wojnę przypominają chyba żołnierze ranni, przechadzający się po mieście, liczne auta, pędzące po ulicach ze znakiem Czerwonego Krzyża, i tłumy publiczności, zalegające wszystkie redakcye. Zresztą spokój, sklepy przepełnione publicznością, wieczorami słychać wesołe śpiewy i muzyki z różnych jadłodajni.

Teatr zawsze przepełniony. Będąc na „Mignon“, widziałem, jak robiono owacye naszemu rodakowi wspaniałemu tenorowi, Krakowianinowi, Tadeuszowi Durze. Występuje w „Narodniem Divadle“, jest ulubieńcem Czechów. Każdy jego występ przyjęty jest burzą oklasków. Nie rozumiem się na śpiewie, ale opowiadano, że jest jednym z pierwszych, tak co do głosu, jak i co do gry.

Komisya Związku słuchaczy politechniki lwowskiej we Wiedniu zawiadamia słuchaczy, chcących się zapisać na politechnikę wiedeńską, że wpisy przedłużone zostały do 31. X. Wpisy późniejsze, do 30 XI., uwzględnione zostaną na podstawie wniesionego podania do ministerstwa oświaty.

Związek urzęduje na razie u p. Fr. Zarudzkiego, Wiedeń IV. Schikanederg. 12/15, od 4—5 po poł.

Nadmienić należy, że nie będzie wykładów lub egzaminów w języku polskim i że przedmioty, wysłuchane we Lwowie, można zdawać w Wiedniu w języku niemieckim.

Zapisani koledzy stają się słuchaczami Pol. wiedeńskiej, przyjęcie jest jednak tymczasowe aż do otwarcia wykładów politechniki lwowskiej.

Koledzy wsparcie otrzymać mogą około 10 K tygodniowo z „Wiener Hilfskomitée“, za poprzedniem zgłoszeniem się u kol. Zarudzkiego; sprawą tą zajął się z całem poświęceniem sekretarz ministerstwa dla Galicyi, p. Kozubski.

Zbieg rosyjski na Morawach. Opodal Rymarzowa na Morawach wzięto do niewoli żołnierza rosyjskiego, który w mundurze piechura zdołał się dostać na Morawy, uciekłszy z pola walki. Zbiega odstawiono jako jeńca do Ołomuńca.

Śmierć Ryszarda Heubergera. Przedwczoraj umarł w Wiedniu Ryszard Heuberger, jeden z najpopularniejszych muzyków w Austryi. Urodzony w Gracu w r. 1850, ukończył Heuberger tamtejszą technikę i od r. 1873 do 1875 pracował jako inżynier przy budowie kolei. W r. 1876 osiadł na stałe w Wiedniu i poświęcił się wyłącznie muzyce. Został tutaj dyrektorem chóru akademickiego, a później został profesorem akademii muzycznej. Zmarły skomponował długi szereg pieśni i utworów choralnych, kilka oper, które nie miały powodzenia i kilka operetek, tudzież baletów. Przez kilka lat pisał krytyki muzyczne dla „Neue Freie Presse“.

Carska demokratyczność. Obecna wojna, pomiędzy innemi zmianami, spowodowała także podobno stanowczą zmianę w stosunku cara i jego rodziny do ludności. Jak przedtem car starannie i przezornie unikał swoich „kochanych poddanych“ wszystkich narodowości, tak teraz przeciwnie uprawia między nimi formalne „łapichłopstwo“. Tak więc donosi biuro Reutera z Petersburga, że pewnego dnia przeszłego tygodnia przechadzał się car zupełnie bez straży po „Anglijskoj nabierożnoj“ (bulwar na wybrzeżu Newy), carowa zaś i jej córki pracują stale jako sanitaryuszki w szpitalu wojskowym w Carskiem Siole. Między niemi a pozostałemi sanitaryuszkami nie czyni się żadnej różnicy; nazywają ich prosto siostrą Aleksandrą, siostrą Olgą, siostrą Tatjaną... Jeżeli te informacye nie są wymysłem „ad usum delphini“ to okazuje się, że nietylko „honores“, ale i „dolores-mutant mores“. Z cara te „dolores“ wojenne zrobiły demokratę.

Trzęsienie ziemi w Insbrucku. Piszą nam z Insbrucku pod datą 27 b. m.: Dzisiaj o godz. 10 m. 25 odczuliśmy lekkie trzęsienie ziemi w formie fal. W mieszkaniach poruszyły się nagle przedmioty, wiszące na ścianach, lub ustawione na pułkach. Trzęsienie nie wyrządziło szkód żadnych.

Konfiskata niemieckich i austryackich hoteli w Nizzy. Jak donosi turyńska „Stampa“, władze francuskie zajęły na rzecz rządu 15 wielkich hoteli, należących do niemieckich i austryackich obywateli.

Obywatele niemieccy i austryacko-węgierscy, zaaresztowani przez okręt francuski na parowcu hiszpańskim „Królowa Wiktorya Eugenia“, zostali internowani w Tulonie.

Dżuma w Portugalii. „Kölnische Ztg.“ donosi z Lizbony, że ogromne wrażenie wywarło w całej Portugalii skonstatowanie w Lizbonie kilku wypadków dżumy w najniebezpieczniejszej jej postaci. Również w Badajoz stwierdzono urzędownie dwa wypadki zasłabnięcia na dżumę. Na granicy hiszpańskiej poczyniono wszelkie zarządzenia przeciwko zawleczeniu tej strasznej choroby.

Śmierć kabaretowego „chansonniera“. Jak donoszą dzienniki genewskie, na polu bitwy pod Rheims padł Gabryel Montoya, główny paryski „chansonnier“, główny filar artystyczny znanego kabaretu „Cat noir“.

Angielscy kolejarze na francuskich kolejach. W ostatnich czasach na niektórych francuskich liniach kolejowych ruch musiał być wstrzymany z tego powodu, że wszyscy funkcyonaryusze kolejowi powołani zostali do służby w szeregach armii. Obecnie rząd angielski w ten sposób przyszedł z pomocą swemu sprzymierzeńcowi, że sformował wśród kolejarzy korpus ochotniczy do pracy na kolejach fransuckich. Pierwszy transport 1.000 kolejarzy angielskich już przybył do Francyi. Kwestya jednak, ile będzie wartą ich praca w nieznajomych warunkach i przy nieznajomości języka.

Na „Samarytanina Polskiego“
złożyli w administracyi „Nowej Reformy“:
Jan Tuchowicz 5 K, Aleksander Filasiewicz 10 K zamiast oświetlenia grobów.

„Nowości Illustrowane“ zamieszczają w ostatnim numerze portrety członków prezydyum i różnych departamentów Naczelnego Komitetu Narodowego, oraz obrazują tragiczną chwilę bohaterskiej śmierci legionisty, ś. p. Stanisława Lorenza, pod Kobylnikami. We wstępnej części, poświęconej pamięci poległych bojowników polskich, zawiera ten interesujący numer, obok najświeższej mogiły naszych żołnierzy z pod Przemyśla, piękne plansze drogich pamięci naszej grobów bohaterów walk o niepodległość od czasów kościuszkowskich aż do bohaterskiego powstania 1863 i 1848 r. Całości dopełnia nastrojowa nowela wojenna p. t. „Na ostrzu bagnetu.“

REPERTUAR
artystów Teatru miejskiego w sali Teatru Nowości. Starowiślna 21.

Piątek, 30 października: „Uriel Akosta“, tragedya w 5 aktach Gutzkowa.

Repertuar teatru ludowego.

Piątek, 30 października: „Małżeństwo na próbę“.

WOJNA.

Wydział krajowy wobec orędzia cesarskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Zakopane, 30 października.

Wydział krajowy z powodu wydania odręcznego pisma cesarskiego z dnia 25 b. m., zwróconego do Galicyi, wysłał na ręce Jego Eksc. prezydenta ministrów hr. Stuergkha następujący telegram:

Wydział krajowy królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem uprasza Waszą Ekscelencyę o złożenie u stóp Tronu wyrazów niewzruszonej wierności i najgłębszej wdzięczności za słowa orędzia cesarskiego z dnia 25 b. m., zwrócone do Galicyi.

Słowa tego pisma odręcznego, a szczególnie słowa, w których Najjaśniejszy Pan wyraża głębokie współczucie dla ludności, nawiedzonej tak ciężko niedolą, poruszyły do głębi serca mieszkańców tego kraju.

Mieszkańcy tego kraju, którzy teraz w interesie monarchii austro-węgierskiej i dla jej dobra wszystkie ofiary życia i mienia z całem poświęceniem się i zaparciem ponoszą i nadal ponosić są gotowi, widzą w tem orędziu nowy dowód ojcowskiej pieczołowitości wielkodusznego monarchy.

Z wielką wdzięcznością witamy najwyższe polecenie, dane rządowi, by kraj bezpośrednio wojną nawiedzony otoczył szczególną opieką, by pospieszył z doraźną pomocą dla zaspokojenia najgwałtowniejszych potrzeb chwili i dla ulżenia nędzy, jaka kraj przytłacza, oraz zapowiedź dalszej stałej pomocy, bez której kraj nasz nie mógłby odzyskać z powrotem swoich sił produkcyjnych i powrócić do pierwotnego stanu. Bez ofiarnej bowiem i wydatnej pomocy monarchii austro-węgierskiej kraj nasz, doszczętnie klęską wojny zniszczony, nie mógłby podnieść się własnemi siłami, których go na długi czas pozbawiono.

Z całym przeto naciskiem stwierdzamy konieczność wdrożenia jak najrychlejszej i koniecznej w interesie kraju i całej monarchii akcyi o rozmiarach i charakterze wyrównania strat i szkód, wojną zrządzonych, aby kraj, będący przedmurzem monarchii, mógł w myśl życzenia dobrotliwego i sprawiedliwego cesarza uleczyć rany, zadane jego gospodarczemu życiu oraz odzyskać napowrót trwałe podstawy do ekonomicznego i kulturalnego rozwoju.

Raczy przeto Wasza Ekscelencya był tłomaczem tych naszych przedstawień wobec Tronu i przyjąć wyrazy głębokiego poważania.

Marszałek krajowy *Niezabitowski.*
Członkowie Wydziału kraj.: *Bernadzikowski, Dąmbski, Jahl, Kiweluk, Onyszkiewicz.*

Los Niemców w niewoli francuskiej.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 30 października.

„Lokal Anzeiger“ przynosi opis przejść lekarza starszego wojskowego niemieckiego, który wraz z rannymi z lazaretu polnego dostał się do niewoli francuskiej. Kiedy wspomniany starszy lekarz z 500 ciężko rannymi, wtem 250 Francuzami postępował z armią niemiecką, maszerującą ku Aisne, oddział był ostrzeliwany przez Francuzów, przyczem 50 ciężko rannych Francuzów zabito. Kiedy w dalszej drodze ogień nieprzyjacielski stawał się coraz silniejszy, lekarz wziął sztandar z czerwonym krzyżem i pobiegł ku szeregom nieprzyjacielskim, wołając: „Czerwony Krzyż!“ Na to podoficer francuski wziął lekarza do niewoli. Nadeszła kompania piechoty francuskiej **rzuciła się na rannych niemieckich żołnierzy i zabrała im wszystko, co mieli przy sobie.** Gdy rannych przetransportowano w głąb kraju, **ludność się nad nimi w sposób bestyalski znęcała.** Musieli oni leżeć w opuszczonych koszarach na kamieniach lub na zgniłej słomie. Znajdowało się tam 800 rannych niemieckich żołnierzy. Lekarze i 20 sióstr wbrew postanowieniom konwencyi hagskiej zaniedbywały wziętych do niewoli rannych żołnierzy niemieckich. Nie dawano im dostatecznego pożywienia, względnie pożywienie nie było dobrem. Wielu rannych umierało codziennie. Lekarza tego pod pozorem, że jest czynnym oficerem niemieckim, trzymano w niewoli, mimo, że pewnemu francuskiemu pułkownikowi amputował nogę. Wreszcie lekarz ciężko zachorował. Francuzi prawdopodobnie z obawy, że niemiecki oficer sanitarny może umrzeć w niewoli, odstawili go do Genewy, gdzie odzyskał wolność.

„Lokal Anzeiger“ zauważa, podając to opowiadanie lekarza: I ci ludzie, którzy tak grzeszą przeciw ludzkości, ośmielają się nazywać Niemców Hunnami.

Usiłowanie zachowania portu Archangielsk.

Berlin, 29 października.

Z Chrystyanii donoszą do „Berl. Tagblattu“: Rząd rosyjski czyni wielkie usiłowania, aby port w Archangielsku i przejazd przez morze północne Lodowate, które już poczęło zamarzać, przynajmniej czasowo jeszcze utrzymać. Jak donosi poselstwo norweskie z Petersburga, pracują tam obok łamacza lodów z Kanady dwa mniejsze łamacze lodów, do których przyłączy się jeszcze jeden z Kanady sprowadzony parowiec o sile 1300 koni, który ma w tych dniach nadejść.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 30 października.

Rzym. Agencya Stefani donosi z Addis Abeba: Konsul austro-węgierski w Abisynii Schwimmer odjechał za glejtem francuskim i angielskim przez Dżibuti do Aden.

Londyn. Ks. Maurycy Battenberg, brat królowej hiszpańskiej, zmarł wczoraj.

Zbrojenia morskie Portugalii.

Londyn. „Times“ donosi z Lizbony pod datą 26 b. m.: Dekret, wydany wczoraj, powołał wszystkie klasy rezerwy floty. Jedna brygada morska w sile 600 ludzi wysłaną będzie z początkiem listopada do Angola, celem wzmocnienia tamtejszego korpusu ekspedycyjnego.

Wmieszanie się Anglii w sprawy religijne mahometan.

Konstantynopol. Według nadeszłych tu wiadomości, Anglia zakazała w Egipcie pielgrzymek do miejsc świętych islamu z okazyi zbliżającego się święta Bajramu, rzekomo z powodu niepewności, panującej na drogach, a równocześnie osiągnęła u egipskiego starszego muftiego f e t w e t. j. religijną opinię, że tego roku nie odbędzie się święta karawana, wioząca podarki khedywów dla emira i szeików w Mekce. Zarządzenia te Anglii łączą z tem, że Anglia boi się, aby mahometanie z Egiptu nie zetknęli się z mahometanami z innych stron. W kołach tureckich i innych sferach islamskich to wmieszanie się Anglii w sprawy religijne wywołało bardzo złe wrażenie i zaostrzyło jeszcze przeciwieństwa i rozgoryczenie.

Dzienniki występują przeciw temu, jakoby wymuszona presyą angielską fetwa miała być ważną.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Jan Błażowski, feldwebel (w szpitalu w szkole kołodziejsko-kowalskiej) **Grybów,** prosi o adres swej żony **Maryi i córki Oldzi** z Rudek obok Lwowa. 7996

Nadstrażnik skarb. **Marcin Łobos** przebywa obecnie **w Bochni,** szkoła król. Barbary. 8002

Adam Kalinowski dlaczego nie przyjeżdża na Śląsk i dlaczego nic nie donosi. 7984

Aniela Głuchowska, Wola Przemykowska, p. Zaborów, prosi o adres swej matki **Zofii Koralcowej** z rodzeństwem z Rudnika nad Sanem. 8007

Upraszam o podanie adresu męża mego **Antoniego Schmindy ze Lwowa. Apolonia Schminda, Wiedeń, XVII,** Jörgerstrasse nr 31, III St. 8008

Ogniewska, Muszyna, prosi o podanie adresu lub jakiejkolwiek wiadomości o **Kornelu Lerchu** ze Sambora oraz jego żonie i 2 synach. 7995

Antoni Głogowski, rzeźbiarz, obecnie **Nowy Sącz,** sklep p. Górki, poszukuje swej matki **Julii i siostry Wegi Głogowskiej** ze Lwowa. 7994

Adolfowie Janowscy zawiadamiają krewnych i znajomych, że mieszkają **w Nowym Sączu** ul. Klasztorna, u p. Józefa Wilczyńskiego. 8005

Walenty Strażewski, Auto-Ordonnanz-kurs, Nowy Sącz (dawniej nauczyciel w Budach Łańcuckich) prosi o adres żony swojej **Albiny z dwojgiem dzieci i matką Maryą Kuźniarską.** 8004

Lunka Zabielska, Skrzydlna - dwór, prosi dra **Zygmunta Willnera** ze Lwowa o podanie swego adresu. 8003

Matylda Bieńczewska poszukuje swego wnuka **Aleksandra Sykutowskiego z rodziną.** Adres: **M. B., Berno, Neustift 31.** 7992

Marya Kamińska, Poronin, willa pod Matką Boską, prosi o jakąkolwiek wiadomość o **Józefie Grekowej** z Żurawna. 8001-2

Konrada Feista z Przeworska poszukuje brat **Ryszard Feist, Zakopane,** willa „Gerlach“. 8030

Ignacy Stachyra, 2/90 Ers. Comp., **Szombathely** (Węgry), prosi o podanie miejsca pobytu swej żony **Kazimiery,** która w sierpniu mieszkała w Stanisławowie. 7997

W. Jurkiewicz, rezerw. porucznik, **Wiedeń, VIII,** Florianigasse 8, hotel Hammerad, prosi o podanie adresu żony swojej, oraz rodziny ze Sambora. 8000

Wojciech Bander, Berno (Mor.), ul. Antoniego 14 (dawniej Stryj), prosi o podanie adresu syna **Władysława,** praktykanta gospodarczego. 7998

Ktoby wiedział, gdzie przebywa **Franciszka Mücke z dziećmi,** żona dzierżawcy dóbr Boszczów—Turka, poczta Zabłotów, raczy donieść pod adresem: **Anna Jerzabek w Opawie,** Grätzer-Gürtel 2. 7993

Kto wie coś o rodzinie **Zwaryczów ze Stryja,** da łaskawie znać pod adresem: **M. Zwaryczówna,** nauczycielka **w Międzybrodziu Lip.,** p. Porąbka ad Kęty. 8015

Wszystkich, którzyby wiedzieli cośkolwiek o losie rodziny **Antoniostwa Sidorowiczów,** oraz **Wandy Macurowej z Kołomyi,** prosi o wiadomość **Józefa Michałowska** ze Złoczowa, obecnie: **Nowy Jiczyn** (Neutitschein), Morawy, Obertorstrasse 22. 8014

Czaykowski, Nowy Sącz, poste-restante, poszukuje brata **Jana** z Jarhorowa z pod Monasterzysk. 7128

Notaryusz z Baligrodu **Eugeniusz Misky** prosi o ogłoszenie w „Nowej Reformie“ adresu **Zofii Misky.** 7990-3

Mundziu! Dziecko bardzo słabe — przyjeżdżaj natychmiast. Jestem bezradna! **Dumnicka,** Nowy Targ. 7999

Henryk Friedman, porucz. rezerw. 4 batalionu 80 pułku, Feldpost 309, prosi o wiadomość o miejscu pobytu jego żony Kazimiery **Friedmannowej,** ostatnio zamieszkałej we Lwowie, ul. Cytadelna 1 9, oraz siostry **Olgi Barwiczowej,** ostatnio zamieszkałej w Nadwórny. Sam zdrów i cały. 7614

Adela Kossowska, obecnie w Węgierskiej Górce, prosi o wiadomość o ojcu **St. Kossowskim** i siostrze **Staszce,** którzy z końcem września byli w Sanoku. 7883

Proszę o podanie miejsca pobytu **Czesława Waydowicza,** aptekarza **z Ustrzyk Dolnych** pod adresem: **Hermina Rokicka, Wien, XV,** Holochergasse 55, I/9. 7937-3

Poszukiwanie zaginionych.

Prof. Grzegorz Mykietej ze Lwowa, obecnie Wien, VIII., Buchfeldgasse 3, Tür 11, poszukuje żony **Maryi** i rodziców **Mikołaja i Romili Lewickich** z Obroszyna obok Lwowa, których widziano 14 września w Samborze. 7968

Lekarz pułkowy Witold Dłużyński (Feldpostamt 67) poszukuje p. **Zofii Görenschel** z synkiem i mężem jej **Ludwikiem,** lekarzem (11 Ersatzbatterie) ze Lwowa, oraz p. **Cegleckiego,** dzierżawcy dóbr Pszeniczniki koło Stanisławowa. Ktoby znał ich miejsce pobytu, raczy łaskawie donieść do pp. Dajewskich, Kraków, poste restante, a po 1 listopada Krościenko nad Dunajcem. 8012

Antoni Marguart, kadet, ze Lwowa, obecnie Przemyśl, Gruppe G. M. von Nickel 3 Baons-Kommando, poszukuje swojej żony **Jadwigi Marguart** z 3 dzieci, którzy mieli ze Lwowa przybyć do Krakowa. 8013

Antoni Łabaziewicz (k. u. k. Luftschifferabteilung—Flugzeugdepôt), Satoraljaujhely, Węgry, poszukuje swej żony **Stanisławy,** oraz szwagra **Sylwestra Konarskiego,** aspiranta kolejowego z Halicza. 8016

Karolina Byakowska, Salzburg, Stelzhammergasse 10, poszukuje swego męża **Tadeusza,** porucznika, powołanego w sierpniu do 11 komp. korp., poczta polowa Nr 71. 8017

Wasyl Nazarewicz ze Srok Lwowskich (obecnie Wiedeń, VIII., Allg. Krankenhaus, Klinik Urbancic, 9 Hof, Zimmer 86 q, poszukuje swej żony **Maryi.** 8018

Helena Richtmann, żona architekty i porucznika rez. ze Lwowa, mieszka z rodziną w Karlsbadzie, Willa Monte Carlo. 7902 2 10

Ktoby wiedział o miejscu pobytu inż. **Stanisława Wątorskiego, Antoniego Niespała i Rozalii Arendarczyk** ze Sokala, proszę łaskawie zawiadomić Maryę W[illegible] Kraków, Mikołajska 3, I p. [illegible]866 2 5

Zofia Pekel prosi o podanie miejsca pobytu matki swej **Maryi Zielenkowej,** siòstr i brata, którzy wyjechali ze Sambora dnia 30 sierpnia do Sanoka. — Adres: Steiermark, Mariazell, Hotel Bosse. 7751 3 3

Stanisław Kara, legionista, lub kto ma o nim wiadomość, raczy o tem donieść pod adresem: Eugeniusz Fieldorf, Wiedeń, XII., Tivoligasse 34, III St. 8023

Józef Klingsberg, 90 p. p. rezerwy, obecnie szpital Itacia, Tátraszéplak (Węgry), prosi rodziców swoich, zamieszkałych w Jarosławiu, o jakąś wiadomość. 7979

Karol Bilobran, Gefreiter Landwehr-Inf.-Reg. Nr 19, w Ménhárd obok Kesmarku (Węgry), poszukuje żony zamieszkałej w Trościańcu, powiat Jaworów 7980

Piotr Szponar, 30 p. p. I komp., obecnie Wiedeń, Reserve Spital Nr 3, poszukuje matki swojej **Katarzyny** z Hodowicy pod Lwowem, siostry **Maryi Szponar,** rodziny **Karamajskich,** oraz **Anny i Marcyny Filar** z Basiówki pod Lwowem. 7977

Wasyl Cichowski, palacz z Chodorowa, obecnie w Chabówce, poszukuje rodziców żony **Teodora i Tekli Werbowskich.** 7978

Plutonowy **Edward Goldberg,** Ers.-Esk. des Ul.-Rgts. 5, Varazdin, Chorwacya, prosi o wiadomość o swoich 3 siostrach **Róży, Henryce i Elli Goldberg** z Brzeżan. 7975

Abraham Striks (Vormeister bei k. u. k. Reitende-Ers.-Batterie Nr 11, Kaposta Falva bei Igló), poszukuje żony **Chany Scheindli,** oraz ojca **Markusa Weisera** z Hanaczówki w pow. Przemyślany. 7976

Szymon Tarnawski, Feldwebel c. i k. Sądu wojskowego w Przemyślu, obecnie przydzielony do c. i k. Sądu wojskowego w Preszburgu na Węgrzech, poszukuje swojej żony **Natalii Tarnawskiej** z dwojgiem dzieci, która przedtem przebywała w Bereźnicy obok Sambora. 7969

Chmieluk Ignacy (Zgfr., Kadre d. 89 Inf.-Rgmt, Párkany bei Esztergom, Węgry), poszukuje żony **Maryi z Kwaśnych Chmielukowej.** 8019

Karol Nowosad z Turki nad Stryjem, c. k. werkmistrz telegr., obecnie Tarnów, prosi o adres swej żony **Jadwigi Nowosadowej.** 786[illegible] 3 3

Ktoby wiedział o **Annie Pater** lub **Zabłockim,** raczy mi podać adres. Michał Pater, stacya i poczta Limanowa Nr 103. 7906

Ktoby wiedział o miejscu pobytu inżyniera **Antoniego Rzeczyckiego** z Zaleszczyk i nauczycielek **Wandy i Jadwigi Rzeczyckich** z powiatu kałuskiego, zechce łaskawie donieść pod adresem: Helena Rzeczycka, Zakopane, Sienkiewicza 1. 7738 5 5

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.

Śmietankę

do kawy w puszkach poleca

WOJCIECH OLSZOWSKI KRAKÓW — MAŁY RYNEK 7583 4 0

Praktykant z 4-letnią praktyką w sklepie bławatnym, szuka posady zaraz. Zgłoszenia u Józefa Kornreicha, Kraków, ul. Józefa 9, II p. 8021 1 2

Kupię

okazyjnie męskie futro (świtkę), mało używaną. Zgłoszenia odwrotnie W. Ostrowska poste rest. Kraków. 8010

Rodzina inteligentna (izr.), przyjmie na mieszkanie z utrzymaniem, opieką i pomocą w naukach, dwóch uczniów gimnazyalnych za opłatą miesięczną po 150 kor. Wiadomość: Kraków, ul. Karmelicka 30, I p., B. 8020 1 3

W Zatorze

przy Wadowickiej ulicy, w bardzo ładnem położeniu, w domach pod Nr 163 i 286, są każdego czasu do wynajęcia 2 mieszkania, każde złożone z 3 obszernych, jasnych pokoi i kuchni, ewentualnie mogą to być mieszkania po 2 pokoje i kuchni i po 1 pokoju z osobnym wchodem. Wiadomość u p. Piotra Janika, sekretarza miejskiego w Zatorze. 8033 1 3

Apteka rentowna

w małem mieście, poszukuje starszego, spokojnego **magistra.** — Apteka owa jest do sprzedania na dogodnych warunkach. Zgłoszenia: Apteka, Czchów. 6617 8 0

Piwo!

Browar morawski chciałby nawiązać stosunki handlowe w Krakowie, celem bezzwłocznej dostawy. — Zgłoszenia pod **„Najlepsza jakość"** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 7987 1 3

Gospodyni

inteligentna, przyjmie posadę zaraz. S. Kwiatkowska, Biała, ulica Kolejowa 20. 7925

Panna właścicielka pracowni sukien, znająca się również na gospodarstwie, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Warunki skromne. Zgłoszenia: „Gretta 202" poste restante Kraków, za okazaniem kwitu. 7965

Do egzaminów

z 4 niższych klas gimnazyalnych (lekcye zbiorowe), dojrzałości z c. k. gimnazyum, seminaryum nauczyc., wydziałowych, przygotowuje dokładnie starszy, wytrawny pedagog. — Wiadomość: **Pewność 10** poste restante **Kraków.** 8009 1 2

Srebro i antyki

kupuje i sprzedaje S. Katzner, ul. Bracka 5. 7939 1 10

Za utrzymanie lub skromne wynagrodzenie przyjmie akademik guwernerkę lub korepetycyę (posiada jęz. ang. i franc.). — Zgłoszenia pod **„S. S."** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 7985 1 2

Do wielkiego przedsiębiorstwa na prowincyi potrzebny zaraz samodzielny

korespondent niemiecko-polski

władający doskonale oboma językami.

Zgłoszenia tylko listowne z odpisami świadectw, z opisem dotychczasowego przebiegu życia i żądaniem co do wysokości wynagrodzenia pod **Korespondent niemiecko-polski** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 7974 1 2

Zdolny energiczny, długoletni **handlowiec** ze Lwowa, biegły buchalter-bilansista, **poszukuje** zaraz odpowiedniego **zajęcia.** Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **7966.** 7966 1 2

Jeune Polonaise

possedant parfaitement le français, **cherche leçons à Cracovie,** ou place à Zakopane. S'informer rue **Retoryka 9,** chez Mme Grudzińska. 7901 2 3

Do egzaminu wydziałowego

z grupy III, szczególnie z rysunków odręcznych, kaligrafii i slöjdu, w całej rozciągłości, przygotowuje nauczyciel wydziałowy. — Zgłoszenia przyjmuje F. Pększyc, Kraków, ul. Stolarska 13, II piętro. 7907 2 3

Ważne dla WPanów!

o 20% taniej

zredukowałem ceny **ubrań:**

ubranie marynark.	na miarę	72 K
„ żakietowe	„ „	88 K
„ anglezowe	„ „	92 K
„ smokingowe	„ „	88 K
jesienny ulster	„ „	80 K
palto zimowe	„ „	96 K

dostarcza Pierwszorzędny Zakład krawiecki pod firmą: **J. Bross** w Krakowie 7923 2 3

ul. Grodzka 13, II piętro.

Pensyonat

z długoletnią wyrobioną renomą do sprzedania zaraz lub później. — Zgłoszenia dla S. Orzechowskiej, Kraków, Krupnicza 22. 7817 3 5

Nauki języka niemieckiego

udziela nauczyciel szkoły wydziałowej niemieckiej w Białej. „Konwersacya" poste resante Biała. 7887 2 3

Wynajmę **na dłuższy czas**

Pokój

w okolicy plant, tylko **bardzo ładnie i swojsko** umeblowany, możliwie nisko i z osobnem wejściem. Szczegółowe zgłoszenia pod adresem: Kicula, 2 Fstgs.-Art.-Rgt., 1 Ers.-Kmp., Krakau. 7912 2 2

C. i k. Szpital forteczny

Nr 5 w Krakowie, przyjmie od 1-go listopada b. r. cztery kucharki, władające językiem polskim i niemieckim. Zgłoszenia osobiste u Komendanta szpitala, klasztor OO. Jezuitów, ul. Kopernika, od godziny 11—12 w południe. 7938 2 2

Futra, kangury

do sprzedania tanio. Ul. Lelewela 5, II p., na lewo. 7940 2 2

Biuro pracy

oraz **kupna i sprzedaży w Podgórzu,** ul. Wiślna 1, ma **okazyjnie** do sprzedania 3 domy w miejscowości bezpiecznej, górskiej, wraz z restauracyą, hotelem, trafiką i piekarnią. Gotówki potrzeba około 20.000 kor. — Potrzebny też zaraz starszy keiner—płatniczy z kaucyą. 7641 2 2

Owies łuskany, pszenicę, żyto

preparuje przepisowo do trucia myszy i szczurów, kosztem połowy dostarczonego ziarna. — Podejmuje się radykalnego wytępienia tych szkodników w całych wsiach i miasteczkach.

Koncesyonowane laborat. trucizn

M. L. Dobrowolskiego w Podgórzu

(na Krzemionkach, plac Lasoty 5). 7910 2 14

Magister rutynowany, wieku średn., Polak, poszukuje posady zarządcy lub współpracownika apteki. Adolf Raab, Wien XVII., Palffygasse 18. 7553 2 2

Dom

na hotel lub pensyonat, 12—18 pokoi, osobno lokal na parterze na restauracyę lub kawiarnię do wynajęcia. Wiadomość: Kraków, ulica Radziwiłłowska l. 15, I-sze piętro. 7876 2 10

Zdolne ekspedyentki

również i ekspedyent, obeznani z językiem polskim i niemieckim, znajdą stałą posadę w składzie Linoleum i Cerat, Kraków, Rynek 10. Osobiste przedstawienie się wraz z ofertą pożądane. 7464 3 3

Potrzebny uczeń

do cukierni **W. Nowaka w Bochni,** oraz zdolny **subjekt cukierniczy.** 7726 6 10

Wpisy

na pryw. lekcye zbiorowe, przygotowujące **do matury seminaryalnej,** przyjmuje w dni powszednie od 10–12 i 3—5. 7517 2 2

Matylda Szremerówna

Kraków, Kochanowskiego 12, 2 p.

Lekcyj kroju i szycia

dla Pań z inteligencyi udziela

Stanisława Szostek

właścicielka pracowni sukien

ul. Basztowa 15, I piętro. 7818 2 3

Słuchacz IV r. filozofii

specyalista w matematyce i fizyce, przygotowuje do egzaminów, jakoteż udziela lekcyj w zakresie szkół średnich. — Zgłoszenia list. pod „Lekcya" przyjmuje Administracya „N. Reformy". 7072 10 0

C. k. uprzyw.

Austryackie Towarzystwo ubezpieczeń „Dunaj" w Wiedniu

8024 1 2

zawiadamia uprzejmie P. T. Interesentów o podjęciu czynności **Krakowskiej Generalnej Agencyi w Krakowie,** upraszając zarazem o zwracanie się we wszelkich sprawach ubezpieczenia do wspomnianej Krakowskiej Sekcyi, do której też bezpośrednio należy przesyłać należytości premijne.

Węgle górnośląskie

pierwszorzędnej jakości dla celów domowych i fabrycznych, jakoteż koks górnośląski i ostrawski poleca i dostarcza w krótkim czasie, po cenach umiarkowanych — firma lwowska

Karol Ferdyn i Ska.

Obecny adres: Jan Ferdyn, Wiedeń, 13|2., Einwanggasse 4. 7967 1 4

Tylko nie mieć strachu

przed cholerą azyatycką, gdyż możemy się pewnie uchronić przed tą epidemią przez hygieniczny sposób życia. Utrzymujmy żołądek w porządku i starajmy się o jak największą czystość. Myjmy często we dnie twarz i ręce, a do wody, którą się myjemy, wpuśćmy za każdym razem kilka kropel środka dezynfekcyjnego **Lysoformu.** Według doświadczeń w sławnym instytucie Greifswaldskim tajnego radcy Prof. Leofflera, 2% roztwór lysoformowy **niszczy w przeciągu jednej minuty zarazki cholery vibrio.** 7199 2 4

Niechaj Lysoform znajduje się zawsze w zapasie.

Ceny oryginalnych flaszek są: 80 h, 1 K 60 h, 2 K 80 h i 4 K 60 h, w każdej aptece i dregueryi. Na życzenie wysyłamy każdemu zadarmo, opłatnie, bardzo interesującą broszurkę ces. radcy Dr Aladára Kovácha dyrektora Towarzystwa ratunkowego, pod tytułem: „Jak strzedz się cholery". Większym firmom wysyłamy też więcej egzemplarzy.

Dr Keleti i Murányi, Fabryka chemiczna, Ujpest

L. 662/14. 8032 1 ?

Konkurs.

Celem obsadzenia opróżnione, przez śmierć ś. p. Apolinarego Przyłęckiego posady **c. k. notaryusza w Krośnie,** ewentualnie innej w drodze przeniesienia opróżnić się mogącej posady notaryalnej w obrębie c. k Izby notaryalnej w Tarnowie, rozpisuje się niniejszem konkurs z tem, że podania kompetencyjne, należycie udokumentowane, wnosić należy we właściwej drodze do **dnia 30 listopada 1914 r.** włącznie do c. k. Izby notaryalnej w Tarnowie.

Otrzymaliśmy świeży transport

Mleka w proszku I-ma,
Śmietanki w proszku,
Mleka kondensowanego
w puszkach po 90 h, 1 K, 1 20 K.
Mączki Nestla,
Kakao z cukrem i mlekiem
w gotowych porcyach po 16 h. 7233 4 4

„Laktol", Kraków, ul. Karmelicka 15.

Generalna reprezentacya

przemysłu techniczno-budowlanego

Jan Godzicki w Krakowie, Dietlowska 30

poleca swoje składy fabryczne: 7744 5 5

pap ogniotrwałych, specyalnych nieterowanych i płyt izolacyjnych. — Taczki i tragacze. — Piece izyjskie „Dauerbrandy". — Cement.

— Zamówienia wykonuje się odwrotnie. —

Fasye czynszowe

wypełnia fachowy emeryt. Honoraryum 5 K. — Zgłoszenia z prowincyi wystarczą kartką korespondencyjną. — Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności kancelarya adw. Dra Henryka Schoenwettera w Krakowie, ul. Floryańska l. 8 i tylko między godz. 3 a 6 po południu 7116 3 3

„Nowa Reforma"

ukazuje się: **O godzinie 12 w nocy.**

Numer ten nabywać można w Ekspedycyi „Nowej Reformy", przy ulicy św. Anny l. 3. Wejście z podwórza.

O godzinie 1½ po południu.

O godz. 6 wieczór wydawane będą, w razie potrzeby **nadzwyczajne dodatki.**

Wydawnictwo „Nowej Reformy".

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10 [illegible] V. Górski